Nr. 36. Lwów — Wtorek dnia 14 Lutego 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7. i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sytuacya się nie poprawia.

W Królestwie Polskiem coraz gorzej. Strajki robotnicze nie tylko się nie skończyły, ale w sobotę popołudniu na nowo wszystkie fabryki zostały nim ogarnięte. Urzędowa Petersb. ajencya telegraficzna (prywatnych telegramów do dzienników z Warszawy nie puszczają) lakonicznie donosi: „W Warszawie rozpoczął się powszechny strajk. Usposobienie ludności bardzo wzburzone". Prywatne listy, jakie dziś nas doszły, stwierdzają, że ludność w Królestwie, rozgoryczona dzikością postępowania władz, poczyna sympatyzować z ruchem robotniczym a co gorsza nie występuje przeciw bezcelowym strajkom uczniów i uczenic szkolnych. Z powodu rozruchów zamknięto i na prowincyi i w Warszawie prawie wszystkie szkoły. W Warszawie otwarto 6 bieżącego miesiąca dwa gimnazya t. j. I-sze (wyłącznie rosyjskie) i VI, przeważnie rosyjskie. Na uniwersytecie otwarto tylko wydział medyczny z powodu przypadających obecnie egzaminów. Młodzież jednak wszędzie stawia żądania co do wprowadzenia języka polskiego i strajkuje. D. 9 bm. zastrajkowało nawet gimnazyum żeńskie na ulicy Kapucyńskiej. Uczniowie ze szkół męskich, którzy już lekcyj zaprzestali, przybyli na tę uroczystość, każdy z nich podawał rękę wychodzącej ze szkoły panience i tak korowodem szli przez ulicę Miodową, poczem rozeszli się po mieście. Policya, obecna tej demonstracyi, przypatrywała się jej na szczęście bezczynnie.

Z Radomia nadchodzi szczegółowy opis strzelaniny do dzieci, jaka miała tam miejsce 3 bm.: popołudniu dnia tego partya wyrostków i dzieci przeszła, podżegana przez czterech szpiclów (szpiegów żandarmskich) i natnralnie naszych gimnazyalnych socyalistów, przez całe miasto i zatrzymała się przed gubernią. Nie brakowało spokojnych przechodniów i gapiów, którzy zupełnie nie brali udziału. Oficer, dowodzący półkompanią, woła: „rozchodzić się, bo budiem strelac". Dzieciaki w śmiech. nie wiedzieli, że to ich ostatni uśmiech na tym padole, nie przypuszczali bowiem, że to nie żarty. Bębenek powtórzył za oficerem „Marsz na drugi świat", karabiny do ramienia, komenda: „pli" (pal). Zaczęło się mordowanie i to krzyżowym ogniem, a zamiast jednej salwy, było ich więcej, bo każdy żołnierz dostał 5 nabojów i musiał je wystrzelić, aby nikt żywy nie wyszedł. Byli żołnierze, którym łzy w oczach stały i dużo kul poszło górą, gdzie pozostawiły ślady na pierwszem piętrze i w oknach. Trzeba wiedziec, że dystans był 15 kroków. Teraz przedstawił się obraz jak pod Liaojanem, z tą tylko różnicą, że tutaj tarzały się po ziemi bezbronne dzieci sześcioletnie, włóczyły się strasznie okaleczone na czworakach, podnosiły się i upadały. Krew rynsztokiem płynęła, widok straszny jak na arenie Nerona; włosy mimo czapki na głowie się podnosiły. Kilka dni widmo straszne dzień i noc jest w oczach Pan gubernator Szczirosin i jego pomocnik pułkownik żandarmeryi Koch, zadowoleni ze swojej pieczy o bezpieczeństwo państwa, wysłali telegram do Petersburga: „Bunt uśmierzony!" Gubernator zostanie senatorem, a pułkownik generałem, tymczasem trupy zwożą do trupiarni, a tam rozpacz rodziców, którzy nie spodziewali się w tak nielitościwy sposób pozbyć się swoich dzieci. Któż to potrafi opisać? Jest 29 trupów, a około 60 rannych.

Ze Sosnowca donoszą, że skutkiem salw dawanych do robotników huty „Katarzyna", należącej do pruskich kapitalistów (dyrektor Polak p. Skawiński) padło trupem 42 osób a wśród tych uczeń VI klasy realnej Malewicz, który szedł z księgarni, troje dzieci wracających ze szkoły, jakoteż jedna kobieta.

D. 10 bm. zebrała się u bramy szpitala sieleckiego, położonego w polu pod Zagórzem większa ilość kobiet i dzieci, pragnących odwiedzić swych mężów i ojców rannych a w szpitalu umieszczonych. Dragoni celem rozpędzenia wykonali szarżę, w której wiele kobiet i dzieci poturatowano i szablami pokaleczono.

Mobilizacya w Królestwie.

Korespondent nasz warszawski (*ski*) w liście pisanym d. 9 bm. a onegdaj w *Gaz. Nar.* drukowanym, wspomniał, iż zanosi się na nową mobilizacyę w Warszawie i chwilę tę scharakteryzował jako bardzo krytyczną. Po dokonanych już mobilizacyach społeczeństwo było podniecone, ostatnie zajścia, trwające do dziś i bezwzględna dzikość, z jaką nietylko wobec strajkujących, ale i spokojnych mieszkańców Warszawy, a nawet kobiet i dzieci zachowała się policya i wojsko, jeszcze bardziej podrażniły ogół, czego dowodem, iż strajkujący zaczynają zyskiwać sympatyę, a ojcowie i matki nie są w możności zwrócić swych synów i córki z drogi strajków szkolnych. Gdy więc nowa mobilizacya naznaczoną zostanie, łatwo. rodziny nią dotknięte mogą stracić równowagę, popaść w rozpacz i nie wykluczone są nowe demonstracye. Wiadomość naszą o prawdopodobieństwie mobilizacyi potwierdza także *Czas*, któremu donoszą, że odbędzie się ona w Warszawie i Łodzi 14 bm. (st. st.) tj. 27 lutego wedle powszechnego kalendarza.

Nowy jen.-gubernator Warszawy.

W miejsce Czertkowa — którego stan zdrowia jest coraz gorszy, a o którym opowiadają, że dał 25 rubli z własnej szkatuły jako nagrodę pewnemu kozakowi za to, że tak dzielnie ciął jakiegoś przechodnia w obojczyk, iż nieszczęśliwego prawie na połowę przepłatał — ma przyjść jako jenerał-gubernator Warszawy Ignatjew. Byłoby to jedno jeszcze nieszczęście dla nas, gdyż Ignatiew znany jest z nienawiści do wszystkiego, co polskie, czego dowiódł na stanowisku jenerał-gubernatora kijowskiego, a nadto odznacza się on bezwzględnością i srogością.

Ruchy w Rosyi.

Sobór ziemski.

Nowa Presse podaje z Petersburga wiadomość, że d. 28 bm. zbierze się sobór ziemski (sejm), złożony z wybranych przedstawicieli ziemstw gubernialnych i powiatowych, tudzież miast (jeden przedstawiciel na 50.000 ludności miejskiej).

Daily Chronicle donosi, że najstarszy syn Tołstoja, Leon, miał d. 9 bm. u cara dwugodzinne posłuchanie. Wręczył carowi wypracowany przez ojca swego projekt zwołania reprezentacyi narodu. Car oświadczył synowi Tołstoja: „Od ostatnich dwóch miesięcy pracowałem nad projektem i powiedzieć panu mogę, że zwołanie zgromadzenia przedstawicieli narodu ogłoszone zostanie w przyszłym tygodniu". Będzie to pierwszy sobór ziemski od czasów Katarzyny II. i największa na razie koncesya, jakiej teraz spodziewać się można w kierunku konstytucyjnym. Osobiście car parlamentu tego nie otworzy, ponieważ jest bardzo nerwowy i zawsze musi swoje mowy odczytywać, tak jak ostatnim razem, gdy przyjmował deputacyę robotników.

Wiadomości te wymagają oczywiście potwierdzenia. Wątpimy zaś, aby Tołstoj układał projekt zwołania reprezentacyi narodu. To, co dotychczas w sprawie ruchu rosyjskiego wiadomo o Tołstoju, stoi wręcz w sprzeczności z doniesieniem *Daily Chronicle*. Słynny pisarz nie uznaje bowiem państwa, zna tylko człowieka a rolnictwo uważa za jedyne godne człowieka zatrudnienie. To też potępia on ruch robotniczy, a także o ruchach inteligencyi słyszeć nie chce. Dziwnem zaś byłoby, gdyby car, nawskroś prawowierny, czciciel ikonów, chciał przyjmować rady od człowieka wyklętego przez „św. synod". Ale czasami okoliczności dobitniej rozkazują od carów i „św. synodów".

Ziemstwa

Absolutyzm czynowniczy przyobleka się w pozory absolutyzmu światłego, ale napróżno. Duch żywiołów opozycyjnych wciąż staje nieubłaganie wrogo przeciw niemu. Pominąwszy rewolucyonistów, którzy wcale nie myślą wybaczyć rzezi z d. 22 stycznia, odzywa się groźny i w danym składzie rzeczy rewolucyjny ton z tych także sfer społeczeństwa rosyjskiego, które dopiero co jeszcze w dobrej woli cara otuchę swoją całą pokładały. Ze wszystkich kątów i kresów caratu nadchodzą wiadomości o zgromadzeniach szlachty i ziemstw, których przebieg burzliwy tem bardziej wobec zakazów policyjnych i mieszania się władz na uwagę zasługuje Oto wyciąg z kilku takich protestów.

Ziemstwo niżno-nowogrodzkie oświadcza: „Żadna już dla nas niemożliwa złuda co do powszechnych a głęboko sięgających braków naszego systemu państwowego. Bez swobody prasy i słowa, bez prawa koalicyi i wolności sumienia niemasz żadnej drogi wyjścia z obecnego stanu nieznośnego. Jedyne ocalenie nasze w soborze ziemskim".

Ziemstwo saratowskie domaga się jak najpilniej zniesienia „stanu bezprawnego i samowoli administracyjnej, której ofiarami są nasze dzieci, mężczyźni, kobiety i bracia".

Wobec strasznych wypadków petersburskich składa ziemstwo woroneskie przysięgę, że „nie ulęknie się żadnych środków, byle nareszcie dojść do radykalnych reform rosyjskiego systemu państwowego".

Ziemstwo charkowskie „rezygnuje w obecnym stanie politycznym ze swojej działalności na rzecz państwa".

Wstrząsającym był nastrój ziemstwa kostromskiego. Po gubernatorze zabrał głos wielce poważany w gubernii P. A. Safonow: „Godzina wybiła. Wypadki rozwijają się z przerażającą szybkością, tętno życia naszego politycznego bije tak gorączkowo, że nie potrzeba być prorokiem aby powiedzieć można, że nasza ojczyzna stoi przed największą. jaką znają dzieje, katastrofą. Nie chcemy być niegodnymi kraju naszego synami, nie chcemy się usuwać przed grożącemi niebezpieczeństwami. Mamy obowiązek, otwarcie i szczerze całą wypowiedzieć prawdę, skonstatować wszystkie naszego życia państwowego choroby, które kraj ku śmierci politycznej powiodły. Znamy nieprzyjaciela naszego i nie pożałujemy krwi naszej dla ocalenia ojczyzny".

Podobny był przebieg zgromadzeń szlachty i ziemstwa w Wołogdzie, Tambowie, Permie i indziej. W Saratowie przyłączyły się do protestujących niespodzianie także władze policyjne i nie chciały usłuchać rozkazu gubernatora wystąpienia przeciw zgromadzeniu. Policmajster saratowski i kilku urzędników policyi dobrowolnie złożyli swój urząd. Wszystkie zgromadzenia uchwaliły odpowiednie rezolucye i do cara wysłały. Nikt się nie łudzi co do przyjęcia rezolucyi u cara, — celem ich jest, aby się car nie łudził nadal co do nastroju kraju.

Najnowsza wiadomość nadchodzi właśnie z Samary. Według telegramu półurzędowego szlachta gubernii samarskiej uchwaliła adres do cara, wyrażający przekonanie o nietykalności samowładztwa, a zarazem nadzieję, że car powoła reprezentantów szlachty do udziału w obradach, celem obmyślenia środków i reform, potrzebnych do uspokojenia społeczeństwa.

Z ostatnich dni.

Wiadomości *Daily Mail*, z resztą odrazu bardzo podejrzanej, jakoby policya w Petersburgu dokonała rewizyi w mieszkaniu prezesa komitetu ministrów Wittego, zaprzecza obecnie urzędowa petersburska ajencya tel-graficzna, nazywając ją całkowicie zmyśloną.

Echo de Paris donosi, że zamierzona demonstracya robotników przed pałacem zimowym w Petersburgu naznaczoną została na 21 bm. i że równocześnie i w innych miastach a także w Warszawie mają się odbyć podobne rewolucyjne demonstracye.

Socyaliści z Rygi rozrzucili w koszarach rezerwistów w Opoczce liczne odezwy do żołnierzy, aby nie dali się wysyłać na plac boju.

W charkowskiej fabryce lokomotyw strajkuje 4000 robotników. Władze prowadzą rokowania z robotnikami, którzy wymieniają swoje warunki dziś w poniedziałek.

D. 6 bm. wybuchł w Kutais (na Kaukazie) strajk i przyszło do zaburzeń ulicznych. Jednego policyanta zastrzelono z rewolweru. 40 osób aresztowano, w tem jest 10 uczniów szkół średnich. Aresztowanych oddano sądowi. Dnia 7 bm. zaburzenia powtórzyły się, lecz je rychło stłumiono.

U naczelnika cywilnego w Tyflisie zebrali się onegdaj wybitni obywatele celem narad nad przywróceniem pokoju. Kiedy im jednak oświadczono, że obrady mają być tajne, opuścili salę, oświadczając, że to uniemożliwia im oddziaływanie w sposób uspokajający na masy.

Z Petersburga donoszą półurzędowo: Ukaz carski postanawia, aby natychmiast pod przewodnictwem członka rady państwa Szydłowskiego zebrał się komitet celem rozpatrzenia środków ku zapobieżeniu na przyszłość powtórzeniu się rozruchów robotniczych w Petersburgu i okolicy. Przewodniczący ma osobiście carowi zdawać sprawę z obrad komitetu, w którego skład wejdą także z wyboru reprezentanci przemysłowców i robotników. Przewodniczącemu wolno powołać też nowe, prócz mianowanych osobistości do komitetu, jak również ma on ustanowić porządek obrad. Szydłowski otrzymał zatem co do sprawy robotniczej te same prerogatywy, co Kobeko w sprawie cenzury i prasy.

Na zebraniu techników rosyjskich w Petersburgu uchwalono, że w interesie rosyjskiego przemysłu i techniki, bardzo narażonych wskutek panujących niepokojów, należy zwołać wszechrosyjski kongres pracy jako jedyny środek uspokojenia. Zanim to nastąpi, należy dać zupełną możność swobodnego omawiania stosunków pracy zarówno w prasie jak na zgromadzeniach. W odnośnym, przez 198 inżynierów podpisanym memoryale był także ustęp oświadczający, że udział reprezentacyi narodu w ustawodawstwie i w kontroli nad administracyą jest koniecznym. Witte oświadczył jednak, że memoryał ten przedłoży komitetowi ministrów tylko w razie wykreślenia tego ustępu. Zgromadzenie odpowiedziało jednak, że ten ustęp jest rdzennym, o czem też prezesa komitetu ministrów uwiadomić należy.

Korespondencye.

Bielsko 12 lutego.

(Dwa zgromadzenia).

W Bielsku-Białej, pomimo, że jest tu przeszło 60 fabryk, a około 12 tysięcy robotników, socyalna demokracya nie może się poszczycić żadną polską organizacyą robotniczą. W stowarzyszeniach ich pod kierownictwem żyda Donnerkeila, przybierającego dla pokrycia swego pochodzenia nazwisko Arbeitla, są sami Niemcy i żydzi, a udział polskich robotników jest bardzo nieznaczny.

Przeważna większość polskich, uświadomionych robotników skupia się w Bielsku w „Związku chrześcijańskich robotników i robotnic — a w Białej w „Związku chrześcijańsko-socyalnym", które liczą razem blizko 1000 robotników, zbierających się wspólnie w Domu polskim w Bielsku.

Mierziło widocznie socyalną demokracyę, że w najbardziej fabrycznem ognisku galicyjsko-śląskiem nie było dotychczas żadnej manifestacyi, pochwalającej jej niemą robotę w Rosyi i Królestwie. A więc, jak Japończycy wyprawili Oyamę na zdobycie Mandżuryi, tak socyalni demokraci wyprawili głównego marszałka swego, p. Ignacego Daszyńskiego, na zdobycie Bielska-Białej.

Co tygodnia, w piątek wieczorem, odbywają chrześcijańscy robotnicy zgromadzenia w Domu polskim w Bielsku — więc ten sam piątek, 10 lutego, obrali socyalni demokraci, aby urządzić zgromadzenie dla omówienia wypadków w Rosyi i nazwiskiem „p. Ignacego" zwabić lud robotniczy do siebie, a odwieść go od zwykłego zebrania w Domu polskim.

Sztuka się jednak nie udała. Mimo kart zaproszeń i pokazywania telegramów, że Daszyński rzeczywiście zjedzie, zebrało się zaledwie około 200 osób (przeważnie żydów i żydówek) dla wysłuchania mowy Daszyńskiego, która w swej głównej treści podobnie brzmiała, jak w Krakowie, a tylko finał miała zastosowany do miejsca — bo kończyła się piorunami na ks. Stojałowskiego.

Równocześnie ks. Stojałowski odbywał w najbliższem sąsiedztwie zwykłe piątkowe zgromadzenie chrześcijańskich robotników, na którem uchwalono jednogłośnie następujące cztery rezolucye:

1. Łącząc się z polskimi i rosyjskimi robotnikami w staraniach o polepszenie losu i zdobycie swobód politycznych, serdecznie i szczerze współczujemy z tymi, którzy padli ofiarą przy zaburzeniach w Petersburgu, Warszawie i innych polskich oraz rosyjskich miastach.

2. Jako chrześcijańscy polscy robotnicy, czujemy się cząstką polskiego narodu i tylko w spólnem całego narodu szczęściu, pomyślności i wolności upatrujemy rękojmię polepszenia naszej gorzkiej robotniczej doli. Dlatego, dążąc do jej poprawienia drogą rozumnej, na zasadach chrześcijańskich opartej pracy około oświaty, uświadomienia narodowego i społecznego mas ludowych, potępiamy wszelką robotę żydowsko-socyalno demokratyczną, a więc wszelkie lekkomyślne, partyjne zaburzenia, lub zbrojne porywy, które pod pozorem polepszenia doli robotników. przynoszą szkodę całemu narodowi i narazić go mogą na większy ucisk i niedolę.

3. Życząc chrześcijańskiemu rosyjskiemu narodowi uzyskania w całej pełni praw ludzkich: swobód obywatelskich i łącząc się z wszyskimi, którzy do tego celu szczerze i w sposób roztropny zdążają, zwłaszcza ze względu na to że największa część polskiego narodu żyje pod zaborem rosyjskim — odradzamy smutnem doświadczeniem pouczeni rozszerzania równouprawnienia w swobodach na zawsze nam wrogi i wszędzie tylko do wyzysku chrześcijańskiej ludności dążący żywioł żydowski.

4. Uznając ograniczenie samowładztwa w Rosyi na korzyść praw ludu i swobód obywatelskich pod względem rzetelnej wolności, wyznania i prasy, oraz samorządu narodowego — za potrzebne i konieczne, wyrażamy przekonanie, że osłabienie państwa rosyjskiego podniosłoby potęgę i wpływ Prusaków w Europie ze szkodą dla narodu polskiego i całej Słowiańszczyzny.

Wojna rosyjsko-japońska.

Daily News donosi, że w petersburskich kołach wojskowych panuje ogromne wzburzenie i trwoga, ponieważ z Azyi wschodniej nadeszła wiadomość, że na kolei sybirskiej zdarzyło się wielkie nieszczęście. Mianowicie w odległości 20 wiorst na wschód od Irkucka tor kolei został na przestrzeni jednego kilometra zupełnie zniszczony, a taka sama przestrzeń na linii Charbin — Mukden jest zupełnie niezdatną do ruchu. Twierdzenie, jakoby tego zniszczenia dokonali strajkujący robotnicy, z pomocą licznych zrewoltowanych rezerwistów, nie znajduje w Petersburgu wiary. Natomiast panuje przekonanie, że został tam spełniony zamach kolejowy w największym stylu, przez co zaprowiantowanie armii koło Mukdenu na dłuższy czas zostało poważnie zagrożone.

Z Petersburga nadchodzą do Berlina pogłoski o grożącym strajku na kolei sybirskiej. Rząd zarządził w tej sprawie daleko idące środki.

Kuropatkin znowu puszcza się na raporty o wzięciu do niewoli dwóch Japończyków w zasadzce. Musi to być chyba dla caratu wiadomość niesłychanie pocieszająca w niedoli!

Berl. Tageblatt donosi z Kielu, że parowiec „Maria", który miał przewieść prowianty dla trzeciej floty bałtyckiej, musiał odłożyć swój wyjazd z Kielu, ponieważ maszyna została uszkodzona. Wskutek tego przybycie trzeciej floty bałtyckiej na wody duńsko-niemieckie ulegnie opóźnieniu. Z Libawy jednak donoszą, że trzecia ta eskadra otrzymała nakaz, aby na dzisiaj gotową była; dzisiaj przybędzie tam wielki admirał w. ks. Aleksy.

W sobotę w całej Japonii obchodzono nader uroczyście rocznicę koronacyi pierwszego cesarza. Mikado wydał bankiet dla 600 mężów stanu, oficerów, dyplomatów i toastował na cześć reprezentowanych tam państw. Odpowiedział poseł belgijski, jako dziekan ciała dyplomatycznego.

Syndykat towarzystw rolniczych.

Przesilenie rolnicze, oraz spadek cen płodów, przez rolników wytwarzanych, zmusza do jaknajintenzywniejszego gospodarowania tych, którzy chcą sobie i swej rodzinie zapewnić możność utrzymania się na ojcowiźnie, słowem wydobycie dochodu z gospodarstwa rolnego wymaga coraz to większych nakładów pracy i kapitału, ponieważ rolnik musi wytwarzać więcej niż dawniej. Strata, wywołana spadkiem cen będzie oczywiście mniej dotkliwą, gdy rozłoży się na większą ilość wytworów. Ażeby ten cel osiągnąć, musi rolnik zakupywać coraz to znaczniejsze ilości nawozów sztucznych, pasz koncentrowanych, nasion uszlachetnionych, maszyn, narzędzi itd. Tanie zakupno tych środków pomocniczych produkcyj bez uszczerbku w ich jakości rozstrzyga niejednokrotnie o możności osiągnięcia czystego dochodu z gospodarstwa a w każdym razie wpływa na jego wysokość, oczywiście tem bardziej, im więcej zakupów rolnik czynić musi.

Rolnicy krajów zagranicznych w Niemczech, Danii, Francyi, Włoszech, Irlandyi i wielu innych państwach oddawna zrozumieli doniosłość tej sprawy i poczynili stosowne zarządzenia, celem możliwie najkorzystniejszego zakupna środków pomocniczych w prodnkcyi rolnej, a mianowicie złączyli się w tym celu w stowarzyszenia. Kupując wspólnie a zatem w wielkich ilościach, mogli nawiązać stosunki wprost z fabrykantem i nabywać towar o wiele taniej, niż dawniej każdy z osobna u małego kupca, sprzeda-

---

22

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Mnie polecił porozcinać ubranie babuni, synapizmy pokładliśmy jej na nogach.

Nim pierwszy doktor nadjechał, już bunia oddychała i oczy przytomnie na świat spoglądały, tylko takie zdziwione i przerażone, że znieść nie mogłam wzroku jej, bo mi serce pękało.

Mówić nie mogła i nie słyszała widocznie. tylko oczyma pytała mnie: co się stało? co się dzieje?

Ale to trwało krótko. Zoryentowała się, bo gdy po dłuższem przymknięciu powiek podniosła je znowu, już teraz oczyma przytomnemi tylko pocieszać mnie chciała. Już słodki i kochający był wyraz oczu tych drogich.

Co się w sercu jej działo? — nie wiem.

Czy myśl śmierci przerażała ją? — nie wiem. Ale i w tej chwili strasznej myślała tylko o tem, jak ukryć wrażenia czy to bólu, czy strachu, byle mnie uspokoić.

Złota moja, jedyna!

Wszystkie posługi oddawał jej Kenet: on lód na głowie jej zmieniał, on synapizmy przykładał, razem z doktorami.

Poza tem nic zrobić nie mogli.

Ja przy łóżku jej klęczałam, wpatrzona w nią, bo gdy tylko znikłam jej z oczu, taki niepokój malował się w nich podobno, że nie pozwalano mi już ruszać się od niej. Gdy na mnie patrzała, uspokajała się i uśmiechała chwilami, albo zamykała oczy zmęczone.

Dokoła nas burza szalała, pioruny trzaskały — uragan formalny.

I to, co straszy mnie zwykle, teraz było uspokojeniem dla mnie; swobodniej było mi w tym zgiełku, bo odpowiadał temu, co się we mnie działo.

Widok Keneta przy buni nietylko nie drażnił mnie, ale wlewał we mnie otuchę. Jego spokój i przytomność umysłu dodatnio na mnie działały. Doznawałam wrażenia, że nikt lepiej od niego nie wywiąże się z zadania.

Cały tydzień prawie bunia pozbawiona była władzy w ciele; prawą ręką i nogą mogła poruszać, ale nieznacznie tylko.

Po tygodniu jednak wróciła władza najpierw do prawej ręki; wtedy godzinami całemi gładziła włosy moje.

Powoli, powoli i słuch powrócił, a teraz od kilku dni mówić zaczyna; najpierw z trudnością wielką, teraz coraz łatwiej.

I Bóg mi ją oddaje. za co chciałabym życie całe ponieść mu w ofierze.

Słowa te piszę w jej pokoju.

Spi smacznie od kilku godzin.

Nocami czuwamy przy niej kolejno.

Cały pierwszy tydzień oczu nie zamknęłam.

Kenet odzywa się do mnie tylko o ile konieczna zachodzi potrzeba.

— Pani pójdzie spać dzisiaj — powiedział mi kilka dni temu — i spać będzie do rana. Ja zostanę przy chorej. Proszę być spokojną. Następnie zmieniać się będziemy, inaczej wkrótce siłby pani zabrakło.

Więc posłuchałam, przyznając mu słuszność w duchu.

Nie można było telegrafować po papę, bo wiemy, że z Bretanii wyjechał, ale nie wiemy, gdzie się teraz obraca.

Wysłaliśmy listy — ale czy go dogonią i kiedy?

W każdym razie wkrótce będą z powrotem.

Poniedziałek.

Już od trzech dni Kenet nie zajrzał do nas: ciekawa jestem: dlaczego?

Może to dowód, że babuni jest tak znacznie lepiej, iż czuje się on już niepotrzebnym. A bunia tak polubiła jego towarzystwo, że wygląda niecierpliwie jego przybycia i powtarza często:

— To mądry i zacny człowiek: takich mało na świecie

Może on i mądry i zacny, ale jeżeli ja zawzięta, to on jeszcze bardziej.

Nie chce zapomnieć naszych nieporozumień i daje mi uczuć lekceważenie swoje na każdym kroku.

Już znowu moja dawna niechęć ku niemu się odzywa.

Dopóki byłam pod silnem wrażeniem niebezpieczeństwa, grożącego buni, to o niczem innem nie myślałam; teraz fermenty jakieś i głuche bunty budzą się we mnie znowu.

Sobota.

Ciekawa jestem, o ile zmieniłby się wygląd świata, gdyby ludzie szczerze otwierali serca przed sobą, nie taili tego, co w nich najlepsze, najszlachetniejsze, nie ukrywali bolów i walk swoich?...

Nikt nikogo nie zna, ani matka córki, ani mąż żony, ani siostra brata: po wierzchu tylko zaledwie niedokładne zarysy wewnętrzne, jak przez mgłę, widzimy nawet u swoich najbliższych.

Nie znamy się i krzywdy bezwiednie lekkomyślnymi sądami robimy sobie wzajemnie.

Jak ja go krzywdziłam!

Więc to on jest ten spekulant, ta handlarska dusza?

A moja złota bunia! więc to ona, o której myślałam, iż żyjąc przeszłością, ruiny naszej nie widzi, i cieszyłam się, że złudzenia jej pozostały.

Jak ona go pytała o nasz stan majątkowy, jak dokładnie rozumie położenie nasze, a troszczy się nie o siebie, lecz o mnie, i nawet o ojca mego, bo papę kocha — jego właściwie wszyscy kochają — i ja też po swojemu, tylko mi jest obcy...

Jak ten pseudo parweniusz, ten kupiec na wyraźne żądanie buni, nie mogąc wykręcić się zdawkową monetą, umiał jasno i delikatnie i rozumnie przedstawić nam obu, że... że jest bardzo źle — i to tak umiejętnie powiedział, że na razie czułyśmy się pocieszone!

Jak on mówił o papie, nie potępiając go, podnosząc jego zalety! Jak umiał zagrać na niewieściej ambicyi naszej, abyśmy się wyrzekły wielu, wielu rzeczy, które dziś zbytkiem są nie do udźwignięcia.

(Dok nast.)

jącego towar detailicznie w drobnych ilościach a więc zmuszonego choćby mimowoli do obciążania towaru przy kalkulowaniu ceny stosunkowo znacznymi kosztami. Znawcy obliczają wartość towarów, zakupywanych przez niemieckie towarzystwa i stowarzyszenia rolnicze na wspólny rachunek członków na 160 milionów marek. Miejscowe spółki rolników łączą się w potężne związki, celem wyzyskiwania możliwie największych opustów i rabatów. Koncentracya zakupów w tomasynie doszła tak daleko, że organizacya centralna ad hoc powołana do życia zakupnje przeszło 25.000 wagonów rocznie.

Dobrze świadczy o naszych rolnikach, że nie zaniedbali pracy na tem polu; nie czekając na pomoc państwa lub kraju, poszli drogą samopomocy w trafnem zrozumieniu własnego interesu, ale jak na razie są to dopiero obiecujące początki. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia dla potanienia tych wszystkich towarów, których rolnikowi niezbędnie potrzeba do prowadzenia intenzywnego gospodarstwa. — Jednym z najzasłużeńszych pionierów na tej drodze było towarzystwo rolnicze okręgowe we Wieliczce, które pod przewodnictwem p. Maryana Dydyńskiego z Raciborska, już przed czternastu laty zaczęło kupować sztuczne nawozy. Początki były skromne; w roku 1891 towarzystwo zakupiło 207 ctm. każdy rok stale wykazywał zwiększanie się tej cyfry. W roku 1903 towarzystwo dostarczyło swym członkom 69.215 ctm. wartości 494.400 kor. Z biegiem lat towarzystwo rozszerzało swoją działalność handlową na inne towary. I tak w roku 1905 dostarczyło oprócz nawozów sztucznych, nasion 540 784 kg. za 197.800 koron, maszyn i narzędzi rolniczych za 69.500 kor., w mniejszych ilościach węgla, pasz koncentrowanych, soli bydlęcej itd.

Rok 1904 wykazuje znowu dalszy znaczny wzrost obrotów, co samo przez się świadczy wymownie o zaufaniu, które sobie zdobyło w sferach rolniczych i o korzyściach, które im daje, którymi zjednywa sobie coraz to liczniejsze koło członków i odbiorców w całym kraju.

Dla tak — jak na nasze stosunki — potężnej instytucyi towarzystwo rolnicze okręgowe okazało się obecnie nie dość silnym punktem oparcia, jego szczupłe miejscowe ramy i finansowa słabość ścieśniłyby sztucznie rozwój organizmu, który rozszerzając się, musiał siłą faktów odpaść od pnia macierzystego, aby własnem, odrębnem życiem na szerszym świecie wykazać swoje uprawnienie i uzdolnienie do samoistnego bytu. Okazała się potrzeba przeniesienia instytucyi z Wieliczki do Krakowa i zapewnienia jej silnej podstawy w formie własnego kapitału. C. k. krakowskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie i Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, rozesłały zaproszenia na zebranie, które odbyło się kilka dni temu w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Tow. rolniczego posła na sejm hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, w sali rady powiatowej. Licznie zebrani rolnicy podpisali udziałów na przeszło 60.000 kor. i uchwalili statut „Syndykatu towarzystw rolniczych“, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie, które obejmuje dział handlowy towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce i rozpocznie swe czynności z dniem 1 kwietnia br. Udział oznaczony w statucie na sto koron, a pięć udziałów daje jeden głos. W skład rady nadzorczej weszli pp. Maryan Dydyński, hr. Zdzisław Tarnowski, Aleksander Dąbski, Piotr Treter, Karol Czecz, Kazimierz Bzowski, Adam Jordan, Dr. Adam Krzyżanowski i Henryk Dolański z Radłowa, jako prezes. Na razie, tj. do 1 kwietnia br. czynności Syndykatu załatwia komitet c. k. krakowskiego Tow. rolniczego (Basztowa 6).

Należy spodziewać się, że dobre usposobienie i chwalebne zamiary, które objawiły się na pierwszem zebraniu, nie będą słomianym ogniem, należy się spodziewać przedewszystkiem szybkiej wpłaty subskrybowanych udziałów i dalszych zgłoszeń. Instytucya o obrocie kilku milionów koron może się dobrze rozwijać i zapewniać odpowiednie korzyści członkom, gdy jest oparta na wystarczającym kapitale zakładowym i obrotowym, w przeciwnym razie musi opłacać wysokie procenta za pieniądz pożyczony, ścieśniać zakres swoich interesów, kupować na kredyt i sprzedawać za gotówkę, a jak powszechnie wiadomo, zyski można osiągnąć tylko w odwrotnym wypadku kupowania za gotówkę i sprzedawania na kredyt w razie potrzeby.

Byłoby smutnem świadectwem dla zdolności rozumienia własnych interesów w naszem społeczeństwie rolniczem, gdyby nie udało się zebrać kapitału, dostatecznego do zapewnienia trwałych podstaw przed sięwzięciu, którego celem ułatwić postęp rolnictwa i uchronić niejednego od konieczności wyzbycia się ojcowizny.

Przedsięwzięcie zasługuje tembardziej na poparcie, że stara się osiągnąć cel sobie zakreślony drogą samopomocy i kooperacyi, drogą dobrowolnego współdziałania interesowanych, którzy łączą się w stowarzyszenie, ażeby wspólnemi siłami pracować nietylko dla siebie, ale także „pro publico bono“.

Zgłoszenia i wpłata udziałów nie przedstawiają w tym wypadku żadnego spekulacyjnego ryzyka, chodzi bowiem o przedsiębiorstwo zupełnie pewne, które przez lat czternaście dało dowody żywotności, jego dalszy pomyślny rozwój, który zależy wyłącznie od silnego poparcia ze strony rolników, stanie się niezawodnie chlubną kartą w dziejach poprawy naszych opłakanych stosunków ekonomicznych.

Kronika.

Lwów, dnia 13 Lutego 1905.

Kalendarzyk

We wtorek 14 lutego Walentego bisk. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

We środę 15 lutego Faustyna M. — Gr. kat. Stritenie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15, zachód 5·15.

We czwartek 16 lutego Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny. — Kal. słow. Milady bł.
Wschód słońca 7·13, zachód 5·16.

— **Godność podkomorzego** nadał cesarz hr. Gustawowi Rawita Ostrowskiemu, właścicielowi dóbr.

— **Mianowania.** Auskultantami mianował sąd kraj. w Krakowie praktykantów sądowych: Teofila Kosteckiego, dr. Eliasza Fausta, Stanisława Dzianotta, Karola Konopackiego, Eug. Podobińskiego i Ludw. Ocetkiewicza.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybory Karola Soboty na prezesa rady powiat. w Kałuszu, Stef. Sozańskiego na prezesa a ks. Grzegorza Wasylkiewicza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Starym Samborze, Adama Tretera na prezesa a Stanisł. Wybranowskiego na zastępcę prezesa rady powiat. w Przemyślanach.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych** ostrzega przed zarobkowem wychodźtwem robotników austryacko-węgierskich do Leodium w Belgii, gdyż przygotowania do zapowiedzianej tam wystawy światowej są w stanie dać zarobek zaledwo miejscowym robotnikom.

Kronika lwowska.

÷ **Z karnawału.** (*Bal techników.*) Bal techników, urządzony na rzecz „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki“ w sobotę w salach kasyna miejskiego, powiódł się pod każdym względem bardzo dobrze. Na taki wynik złożyły się: olbrzymi udział uczestników zabawy, moc przepięknych toalet i danserek a przedewszystkiem niezwykle, dzięki wybornym aranżerom, pp. Jordanowi i dr. Wereszczyńskiemu, ożywiona i ochocza zabawa, która trwała do 7 rano. Wśród obecnych zauważyliśmy marszałka kraj. St. hr. Badeniego, namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, p. Seweryna Skrzyńskiego z Nozdrca, radcę dworu W. Zaleskiego, komenderującego p. Fiedlera, st. radcę Ingardena, rektora politechniki Syroczyńskiego, grono profesorów politechniki itd. Bal rozpoczął się o godz. 10·30 polonezem. Pierwszą parą szedł rektor Syroczyński z panią namiestnikową Potocką, dalej marszałek Badeni z p. Sewerynową Skrzyńską, namiestnik hr. Potocki z p. Godzimirową Małachowską, radca dworu W. Zaleski z p. Karolową Małachowską itd. Po polonezie nastąpił walc. Z początku panował w obu salach tak ogromny tłok, że tańczące pary zaledwie z trudem mogły się posuwać, o prawdziwym tańcu zaś nie było wprost mowy. W pierwszym kadrylu naliczono około 180 par, drugiego zaś, który nastąpił już po godz. 5 rano, tańczono jeszcze w 60 par.

Nakoniec słów kilka o toaletach. Wspaniałą była toaleta namiestnikowej Potockiej, czarna, ubierana prześlicznemi koronkami i żetami, u gorsu białą gazą. Szyję zdobiła śliczna kolja, wysadzana perłami i turkusami. P. Sewerynowa Skrzyńska wystąpiła w sukni popielatej brokatowej w kwiaty, przybranej gazą i srebrnemi pajletkami. Panie Godzimirowa i Karolowa Małachowskie były obie w prześlicznych, ciężkich toaletach czarnych. Do najpiękniejszych toalet zaliczyć należy dalej toaletę pani Juliuszowej Giżowskiej: suknia koloru fraise, kryta czarnym tiulem, w aksamitne rzuciki, ubrana obficie żetem i chryzantemami. Mecenasowa Błażejowska wystąpiła w toalecie czarnej jedwabnej, ubranej przecudnym prawdziwym, czarnym haftem. Także p. Kamienobrodzka miała suknię czarną, naszywaną takiemiż pajletkami; szyję zdobił ślicznie dobrany kołnierz z gazy koloru morelowego. Toaleta drowej Obtułowiczowej: materya brokatowa, koloru jasno-popielatego, przybrana koronkami białemi i żetami. Ogólnie podobała się toaleta drowej Wątorkowej: suknia atłasowa koloru ivoar, przykryta prawdziwą koronką tegoż koloru, zdobiona amarantowemi różami. Bardzo piękną była suknia pni Matkowskiej, czarna, kryta seledynową gazą, dalej pni Gosiewskiej jasno-niebieska, pni Garczyńskiej różowa. Wśród toalet danserek wyróżniały się toalety: pny Izy Małachowskiej, biała jedwabna, o rękawach greckich, zdobiona złocistemi pajletami; pny Godzimiry Małachowskiej jasno-niebieska, kryta gazą w złote rzuciki, pny Skrzyńskiej, z ciężkiego jedwabiu biała w liliowe bzy, u gorsu kołnierz koronkowy liliowy. Pna Komarnicka wystąpiła w toalecie białej gazowej, przybranej stokrótkami, pna Ludwiżanka w białej jedwabnej, krytej gazą, przybranej żółtemi akacyami, pna Drexlerówna w żółtej, pna Gąsiorowska w różowej, pna Wróblówna w białej, naszywanej złotemi pajletkami, pna Rudnicka w jasno-niebieskiej, przykrytej śliczną szarą delikatnego odcienia gazą i zdobionej gustownie kwiatami, pna Hauswaldówna w jasno-niebieskiej, przykrytej białemi koronkami i kwiatami, pna Marcińska w sukni koloru fraise, krytej seledynową gazą, pna Drahanowska w białej gazowej, pna Kinelówna w różowej, pny Giżowskie, jedna w różowej, druga w seledynowej, pny Przestaszewskie w pąsowych, pna Dąbrowska w białej, pny Pileckie w białych, krytych gazą, pna Kułakowska w różowej, pna Skibińska w białej. Ogromnie oryginalną a przytem śliczną była toaleta pny Heynerównej, koloru zgniłozielonego, zdobiona falbankami z białej, delikatnej gazy.

Oczywista, że wymienić można drobną tylko część toalet, które w ogólności na balu ostatnim były bardzo piękne i strojne. (*tr.*)

÷ **Bal prasy.** W piątek po południu odbyło się w salonach pałacu namiestnikowskiego posiedzenie komitetu pań, sproszonych przez protektorkę balu, panią Andrzejową hr. Potocką. Przybyłe w liczbie 60 panie, postanowiły bal prasy popierać z całą energią i sprężystością, a już choćby to jedno zapewnia zabawie olbrzymie powodzenie. Zresztą posiada ona od szeregu lat pierwszorzędną markę, jako punkt kulminacyjny i najświetniejszy każdego karnawału.

÷ **Z koła literacko-artystycznego.** Nie chcąc wchodzić w kolizyę z balem akademickim, urządza „Koło“ zebranie towarzyskie w środę 15 bm.

÷ **W szkole nauk politycznych** dziś o 7 wieczór wykład prof. dr. Ochenkowskiego „Zarysy skarbowości“.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dn. 14 bm. doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki. Sala XIV uniwersytetu. św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 7½.

÷ **Wystawa prac T. Błotnickiego** w hali muzeum przemysłowego cieszy się stałem, zasłużonem powodzeniem. Wczoraj zwiedziły ją setki osób, między niemi zauważyliśmy Włodzimierzową hr. Dzieduszycką. Publiczność znajduje w p. Błotnickim uprzejmego po wystawie przewodnika. Wystawa potrwa do końca miesiąca.

÷ **Związek rolniczy.** W środę 22 bm. o pół do 8 wieczorem odbędzie się (w sali hotelu francuskiego) zebranie Związku rolniczego. Dyskusyę zagai dr. Franciszek Stefczyk, przemówieniem na temat „O spółkach oszczędności i pożyczek, jakoteż innych spółkach rolniczych“.

÷ **Pielęgnowanie chorych** Z Czytelni dla kobiet otrzymujemy następującą odezwę: W kraju naszym odczuwamy od dawna dotkliwy brak zdolnych i wykształconych pielęgnowaczek dla chorych. Przedewszystkiem wieś nasza, zbyt często uboga, aby utrzymać lekarza, cierpi dotkliwie na tem, że w razie wypadku nie ręce umiejętne, ale znachorzy i zabobony zajmują się chorymi. Dzięki niedokładnej lub nieumiejętnej opiece giną często, lub chorują długo jednostki, których życie i zdrowie jest cennem dla rodziny i społeczeństwa. A zdrowie, to największy kapitał narodowy. Ważnem jest bardzo dla naszego kraju, aby pracę wśród ludu na wsi poprowadzić w sposób więcej konkretny i rzeczowy, niż czyniły to dotychczas wykłady z zakresu hygieny i ratowania w nagłych wypadkach. Potrzebnym jest dla tego zastęp sanitaryuszów fachowo wykształconych, którzy, oddając swoją obywatelską pracę krajowi, wykształcą na wsi ludzi miejscowych, tworzących tamże Pogotowie hygieniczne. Nie tylko w szerokim zakresie pracy dla kraju, ale i przy domowem ognisku, wiedzę zdobytą w ten sposób może kobieta zużytkować, tworząc inteligentną pomoc dla lekarza, w przeciwieństwie do częstych jeszcze wypadków, gdzie lekarz obarczony jest nie tylko opieką nad chorym, ale oprócz tego na każdym kroku musi zwalczać brak zrozumienia ze strony otoczenia. Kobieta, jako pielęgnowaczka fachowo wykształcona, może sobie zdobyć kawałek chleba, tem więcej, że materyał, którego dotychczas dostarcza nam kraj, nie odpowiada potrzebnym wymaganiom. Pierwszą myśl o tworzeniu kursów sanitarnych poruszyła w „Kole Pań“ T. S. L. pani dr. Flora Mira Ogórek, a „Czytelnia dla kobiet“ podjęła się jej wykonania i uprosiła tę panią o przeprowadzenie kursu. Kurs będzie trwał 3 miesiące i obejmie 2 działy: a) praktyczny: Ratowanie w nagłych wypadkach otrucia, zaczadzenia, zranienia, złamania i zwichnięcia. Naukę o bandażowaniu, sztuczne oddychanie, sterylizacyę i aseptykę; b) teoretyczny: Ogólne zasady hygieny, pielęgnowanie chorych, karność sanitaryuszek, dyetykę i kuchnię dla chorych. Każda z uczenic będzie zobowiązana po ukończeniu kursu poddać się rodzajowi egzaminu, aby można sprawdzić, o ile zdołała sobie przyswoić wiadomości praktyczne i teoretyczne. Liczbę uczenic ograniczono do 30 osób. Opłata wynosi 6 k. miesięcznie. Dla trzech osób, rzeczywiście niezamożnych, a posiadających potrzebne uzdolnienie i pragnących pielęgnowaniem chorych zapewnić sobie byt materyalny, gotów Zarząd „Czytelni“ poczynić pewne ułatwienia. Połowę zebranego funduszu przeznacza wykładająca na rzecz księgozbioru „Czytelni dla kobiet“ w miejscu. Wykłady będą się odbywały 2 razy tygodniowo, w czwartki i soboty od 7 do 8 wieczorem. Pierwsza lekcya odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. w lokalu „Czytelni dla kobiet“. Wpisy przyjmuje się w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę od 6 do 8 wieczorem. Czytelnia dla kobiet, Zielona 4.

÷ **Poważne niebezpieczeństwo.** Wojna rosyjsko-japońska nietylko straszna jest rozlewem krwi, ale także niebezpieczeństwami epidemii, jakiemi grozi na przyszłość. Okólnik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdza możliwość wybuchu cholery z wiosną i wzywa władze do poczynienia odpowiednich zarządzeń. Ze wskazówki tej poważnej — pisze *Dziennik polski* — powinne skorzystać i nasze władze, zwłaszcza miejskie i dziś już poczynić kroki zapobiegawcze. O ile nam wiadomo, fizykat m. Lwowa liczy się już z tą ewentualnością.

÷ **Z Izby sądowej.** (*Oszukańcza intryga*). Dziś rozpoczęła się nadzwyczajna kadencya sądów przysięgłych a w niej pierwsza rozprawa przeciw Ilkowi Kiszczakowi i Ołeksie Szwecowi, włościanom z Łubyczy Kniazie, o zbrodnię oszustwa. Akt oskarżenia mianowicie zarzuca podsądnym, że chcąc wywrzeć zemstę na Wasylu Michałejce, podrzucili w marcu 1904 r. w jego stodole worek z 17 kg. rosyjskiej, przemyconej tabaki, poczem donieśli straży skarbowej, że pewnej nocy widzieli, jak jakiś żyd wszedł z workiem na plecach w obręb zagrody Michałejki, wywołał go i zostawił w stodole worek, zawierający tabakę rosyjską. Skutkiem tego doniesienia wytoczone śledztwo wykazało jednak, mimo ponownych zeznań Kiszczaka i Szweca, że doniesienie było nieprawdziwe, że natomiast obaj donosiciele weszli nieprawnie w posiadanie owej tabaki i ją Michałejce podrzucili. Pobudką i motywem tego ich kroku była nietylko chęć zemsty na Michałejce, do którego obaj pałali nienawiścią, lecz i żądza zysku, gdyż jako donosiciele mieli prawo do trzeciej części dość wysokiej grzywny, którą Michałejko byłby zapłacił, gdyby prawda nie była w czas wyszła na jaw.

Obecnie zasiedli obaj niepowołani obrońcy finansów rządowych na ławie oskarżonych, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarża prok. Niewiadomski, broni adw. dr. Horowitz. Wyrok zapadnie jutro.

Kronika krajowa.

Burmistrzem Drohobycza wybrany został jednogłośnie p. Jan Niewiadomski, przemysłowiec.

Z Czortkowa piszą nam: Zarząd czortkowskiego koła T. S. L. przedłożył pogląd na działalność swą w roku ubiegłym: Objąwszy Zarząd w warunkach dość trudnych i z kasą prawie pustą, miał za najpierwsze zadanie urządzenie wycieczki włościańskiej do Krakowa i Kalwaryi. Mimo rozliczych przeszkód wycieczka ta odbyła się pomyślnie, włościanie w liczbie 133 zwiedzili Kraków z niemałym pożytkiem. Dalej otworzył Zarząd dwie czytelnie (w Zalesiu i Dawidkowcach), powołał do życia czytelnię w Kossowie, uzupełnił dwie dawne czytelnie (w Słobódce i Szmańkowcach). Dla czytelń starał się Zarząd o dokry lokal, przyozdobienie go obrazami, zaprenumerowanie czasopism, słowem o stworzenie, przy życzliwem współdziałaniu dworu i plebanii, środowiska i punktu zboru dla inteligentnych włościan. Za wzór może posłużyć czytelnia w Kossowie. Od czasu do czasu urządzał tamże Zarząd stosowne odczyty, zwłaszcza przed wycieczką do Krakowa. Zakupił też dużą latarnię magiczną dla ilustrowania prelekcyj obrazami. Utrzymywał nadto Zarząd dwie szkółki zimowe w Zielonej i Chomiakówce, ta ostatnia zwłaszcza pod okiem inteligentnej kierowniczki p. Moczarowskiej pomyślnie się rozwija. Najuboższe dzieci otrzymały na gwiazdkę ciepłą odzież. Dzięki dwom wentom, urządzonym za inicyatywą Zarządu pozostaje w kasie 382 kor. z dyrektywą, aby przyszły Zarząd urządził za te pieniądze znów wycieczkę do Krakowa, gdyż włościanie już dzisiaj dopytują się o nią. Towarzystwo w roku ubiegłym zyskiwało sobie powoli ale statecznie mir w powiecie, życzliwe i skuteczne poparcie duchowieństwa a zarazem zaufania u ludu, uważa bowiem, że pracując na polu oświaty musi iść ręka w rękę z kierownikami duchownymi ludu, postępując zaś przeciwnie, można wprowadzić zamęt w proste a zdrowe umysły, a niech nas Bóg od tego strzeże, bo zabralibyśmy chłopu naszemu więcej, niż mu dać możemy w zamian. Zdawałoby się, że w tej kwestyi nie ma dwóch zdań, a jednak na walnem zgromadzeniu znalazły się głosy, które uderzyły na Zarząd z powodu, iż zawiózł wycieczkę włościan do Kalwaryi, dyskusya zarysowała zasadniczą różnicę w łonie towarzystwa i odmienne wręcz zapatrywania na kierunek działalności oświatowej. Co do pielgrzymki był Zarząd zdania, że dzień spędzony w Kalwaryi był pięknem przygotowaniem do zwiedzenia pamiątek Krakowa, dodał całej wycieczce uroku i powagi i radzi najgoręciej organizatorom wycieczek, aby nigdy Kalwaryi nie pomijali! („Jest nam tu, jak w niebie“—pisała jedna z pielgrzymek). Przeciw kierunkowi ideowemu, który pragnie „uspołecznienia“ wieśniaka w duchu radykalnym, przeciw wyabstrahowaniu patryotyzmu od religii, kładzie Zarząd stanowcze veto. Szkoda na te eksperymenty duszy uczciwego podolskiego chłopa!

Werbując członków w sferach ziemiańskich, spotkał się Zarząd raz z następującym zarzutem z poważnych ust: „Dlaczego towarzystwo nie postarało się ostatecznie o reformę śpiewników? Dlaczego w tysiącach egzemplarzy rozchodzi się wciąż piosenka, przesiąknięta nienawiścią partyjną, dość zresztą lichy wierszyk okolicznościowy, który już echa historycznego nie budzi a każe „muzykę piekielną zaprosić do grania — a szlachta niech wtedy tańcuje!?“ A więc szlachcic ma dać zapomogę i lokal, aby mu taką piosnkę zaśpiewano lub odczyty w tym duchu głoszono? Niestety! zarzutu tego nie mógł Zarząd należycie odeprzeć. Zdarzało się bowiem Zarządowi, że kierownik czytelni zwracał śpiewnik z zakreślonymi ustępami, których zdaniem jego i słusznem, wieśniak nasz śpiewać nie powinien. Z drugiej czytelni domagano się znów śpiewnika, również Zarząd odczuwał wielką pożyteczność propagowania polskiej pieśni a przecież nie mógł dostać odpowiedniego wydawnictwa. Wielce pożądanem byłoby przeto wydanie zbiorku najpiękniejszych pieśni i melodyj — każdemu sercu jednakowo miłych i niczyich uczuć nieobrażających. Tu na kresach, gdzie Towarzystwo Szkoły ludowej ma i tak utrudnione zadanie, musi się podwójnie wystrzegać, aby ani ziarnka kąkolu nie domieszać do zdrowej i czystej siejby oświatowej. Towarzystwo S. L. w Czortkowie opiera się na zasadzie pracy bezpartyjnej, niechajże wszystkie koła tej zasady się trzymają i nie idą w służbę żadnej partyi, która wypaczyć może piękne pierwotne hasła!

Kronika powszechna.

§ **Nowa „przygoda“ hr. Montignoso.** Z mnóstwa oficyalnych i prywatnych relacyj, jakie nadchodzą w sprawie ostatniej afery hr. Montignoso, nie podobna wyrobić sobie obrazu istotnego stanu rzeczy, tem więcej, że bardzo prawdopodobnem staje się twierdzenie, iż rzecz cała została tendencyjnie rozdmuchaną przez koła dworskie. Gdy się zważy, że ostatnie wieści „obciążające“ hr. Montignoso są coraz krótsze, coraz mniej stanowcze, odnosi się wrażenie, że nie małą rolę odegrały w całej tej historyi plotki. Bardzo też prawdopodobną jest wersya, że winę ponosi tu bona ks. Anny Moniki, p. Moreno, której użyto jako narzędzia celem odebrania młodziutkiej księżniczki z pod wpływu matki. Nie mniej jednak i te wiadomości musi się przyjmować z największą rezerwą. Oryginalną wiadomość przyniosły niektóre dzienniki florenckie, które wobec kategorycznego oświadczenia hr. Guiccardiniego, iż z hr. Montignoso nigdy nie mówił, twierdzą, iż zaszła pomyłka co do osób, wmięszanych w tę aferę i że bohaterem romansu jest inny hr. Guiccardini. Sam jednak fakt nie ulega dla tych pism wątpliwości.

Ostatnie wiadomości podają następujące dalsze szczegóły. Radca Koerner przybył do willi Papiano w poniedziałek i oznajmił hrabinie, że z polecenia króla ma uregulować sprawę z boną. Hrabina zostawiła mu zupełną swobodę działania a Koerner w obecności konzula niemieckiego przesłuchał całą służbę i lekarza, gdyż księżniczka Anna Monika choruje teraz na odrę. Wszyscy podawali, że hrabina jest najczulszą, najtroskliwszą matką. Radca Koerner winszował hrabinie bardzo serdecznie i zapewnił, że najsumienniej zda o wszystkiem sprawę królowi. Hrabina nie kryła uszczęśliwienia i rozstano się w najzupełniejszej harmonii. W parę dni potem rozegrała się zupełnie inna scena. We czwartek policya obsadziła wejścia do willi a hrabinę zaprosił do siebie konzul niemiecki na piątek. Tu radca Koerner w szorstkich, stanowczych słowach oświadczył hrabinie, że wobec jej prowadzenia się król zmuszony jest odebrać dziecko o 3 i pół miesiąca wcześniej, niż oznaczyła umowa separacyjna. Powołując się na ustawy domu Wettinów (dynastya saska), na umowę separacyjną ze stycznia 1903 i umowę dodatkową z czerwca tegoż roku, radca wezwał hrabinę, aby księżniczkę dobrowolnie oddała. Hrabina odpowiedziała, że uznaje i ustawy domu królewskiego i swoje zobowiązania, ale przedewszystkiem pamięta o swoich prawach i obowiązkach jako matka. Dziecka nie odda zatem i jeśli radca chce je zabrać, bez popełnienia gwałtu tego nie osiągnie.

O hr. Guiccardinim podają, że jest to spokojny człowiek, lat około 30, który nigdy nie miewał awantur romansowych. Przed paru laty ożenił się z osobą gwałtownego usposobienia, która go opuściła. Jego znajomi florenccy absolutnie nie wierzą w to, co opowiadają o romansie z hrabiną. Dzienniki florenckie podają też jego oświadczenie w tej sprawie, które brzmi: „Jako szlachcic, nie zapomniałem nigdy ani na chwilę o obowiązkach i względach, należnych hr. Montignoso, żywiłem dla niej tylko i jedynie głębokie współczucie, jako dla nieszczęśliwej kobiety. Kto twierdzi cośkolwiek innego, dopuszcza się zupełnego kłamstwa i popełnia wielką niegodziwość.

W sprawę tę wmięszała się też żona hr. Guiccardiniego, która mieszkała w Rzymie przy swym ojcu Moreno, pośle argentyńskim. Twierdzi ona, iż ma niezbite dowody zażyłego między hr. Guiccardinim a hr. Montignoso stosunku. Hrabina Guiccardini zamierza też oprzeć się na tych dowodach w procesie, jaki od dłuższego czasu toczy ze swym mężem o wydanie siedmioletniej córeczki; hr. Guiccardini mianowicie chce tę córkę mieć przy sobie. Hrabina Guiccardini jest osobą młodą i niezwykłej piękności, jej mąż natomiast nie odznacza się ani pięknością ani szykiem, nie jest też pierwszej młodości.

O stanowisku dworu toskańskiego donoszą z Salzburga, że sposób traktowania hr. Montignoso przez urzędników królewskiego dworu saskiego, wywołał na dworze toskańskim żywe oburzenie. Stosunki z hr. Montignoso w ostatnich czasach były dobre, nawet serdeczne. Podróż hr. Montignoso do Drezna była wprawdzie dla dworu toskańskiego niemiłą niespodzianką, pobudki jednak, które skłoniły hr. Montignoso do tej podróży, usprawiedliwiały ten jej krok wobec dworu. Co do ostatnich pogłosek, to uważają je na dworze toskańskim za zmyślone i nieprawdopodobne, wywołane chęcią odebrania ks. Moniki z rąk matki, to też należy się spodziewać energicznego wystąpienia rodziny hr. Montignoso w jej obronie.

Donoszą w końcu z Drezna, że wobec oświadczenia hr. Montignoso, zamierzają posłowie socyalistyczni do parlamentu niemieckiego wnieść w tej sprawie interpelacyę.

§ **Ks. Klementyna belgijska,** siostra hr. Lonyay i ks. Luizy koburskiej poróżniła się znów ze swym ojcem, królem Leopoldem II. Postanowiła ona, wbrew woli ojcowskiej, wyjść za ks. Wiktora Napoleona, pretendenta do tronu francuskiego. Nadmieniamy, że księżniczka liczy lat 32, a ks. Bonaparte 42; brat jego Ludwik jest generałem armii rosyjskiej, a siostra Letycya, wdową po Amadeuszu ks. Aosty, a matką ks. Emanuela, ożenionego z Heleną ks. Burbońską.

Ks. Klementyna kazała zbudować w St. Raffael, na Rivierze okazałą willę i zamierzała przebywać tam wraz z ojcem porą zimową. Zamiary matrymonialne pokrzyżowały te plany. Klementyna kochała się swego czasu w ks. Balduinie (synu hr. Flandryi), który zginął w pojedynku. Śmierć ta dotknęła ją bardzo boleśnie; mówiono nawet, że księżniczka zamierzała wstąpić do klasztoru. Dalsze jej losy są dobrze znane. Wiadomo, dlaczego poróżniła się z matką i stroniła od Spa. Rozmaite krążyły pogłoski na temat przyszłego związku ks. Klementyny. Prawdą było tylko to, że chciała wyjść za ks. Wiktora i że król Leopold był temu stanowczo przeciwny.

Oliwy do ognia dolał następujący wypadek. Raz król przechadzał się w parku Laeken z pewną bardzo piękną damą, dobrze widzianą u dworu. Klementyna spotkawszy się z nimi, odwróciła głowę od ojca. Przyszło potem do sceny; księżniczka ze łzami w oczach wołała: „Wszystko skończone!“ Wtedy powzięła niezłomne postanowienie oddania ręki ks. Wiktorowi. Ojciec internował córkę w Laeken; listy jej podlegały rewizyi. Przed 3 tygodniami lekarze orzekli, że dla ks. Klementyny koniecznym jest wyjazd na Południe. Postanowiła wybrać się do St. Raffael.

Tam właśnie ułożono plany matrymonialne. Slub będzie cichy, a przyjdzie do skutku, chociażby król Leopold do ostatniej chwili oponował. Niedawny pobyt ks. Napoleona na dworze wiedeńskim miał na celu prośbę księcia, by cesarz Franciszek Józef wpłynął na króla belgijskiego, by ten przystał na małżeństwo córki.

Jedną z głównych pobudek, dla których Leopold II sprzeciwia się związkowi córki z ks Wiktorem, jest wzgląd natury politycznej. Król nie chce przez oddanie ręki córki pretendentowi do cesarskiej korony we Francyi narażać się rządowi trzeciej republiki. Nie należy zapominać, że w ciągu 4 godzin można odbyć drogę z Paryża do... Brukseli. Zresztą między belgijską rodziną królewską a domem Bonaparte nie było nigdy zażyłych stosunków. Ks. Wiktor Napoleon od lat 14 mieszka stale w Belgii.

§ **Królowa Małgorzata we Francyi.** W czasie podróży automobilem przejechała królowa Małgorzata całe wybrzeże morza Śródziemnego, minęła granicę włoską w Ventimiglia i przybyła do Mentony, Monaco i Beaulieu, gdzie pod nazwiskiem hr. Stupiniggi zamieszkała w hotelu Bristol. Towarzyszą jej markiz i markiza Villamarina oraz dr. Carrialato, dyrektor automobilów dworu królewskiego. Samochód królowej-wdowy jest wielkim, wykwintnym powozem o sile 24 koni. Jest w nim 7 siedzeń. Siedzenia królowej i jej damy de compagnie znajdują się w tyle. Samochodowi towarzyszyło do granicy francuskiej 7 uzbrojonych karabinierów królewskich. Dnia 9 bm. przybyła Małgorzata do Nizzy. Po przenocowaniu odbywała przejażdżki po promenadzie Anglików. Poznano królowę i pozdrawiano z uszanowaniem. Po śniadaniu odbyła przejażdżkę po mieście. Na pl. Masseny urządzono jej owacyę. Przed wieczorem powróciła królowa do Beaulieu, gdzie zastała wspaniały bukiet, przesłany przez prefekta departamentu des Alpes Maritimes, p. Graneta. W hoteln złożyli królowej wizytę: prefekt w towarzystwie kilku dygnitarzy i gubernatora Nizzy, gen. Barbe. Następnego dnia odbyła Małgorzata wycieczkę do Cannes, skąd powróciła do Bordighery.

Wszyscy niemal monarchowie lubują się w sporcie samochodowym, którego użycie doszło już do Syamu i Chin. Królowa Małgorzata może najwięcej ze wszystkich monarchiń hołdnje temu sportowi. Posiada ona w Rzymie 6 automobilów. Przed tygodniem odbyła Małgorzata podróż samochodem z Rzymu do Turynu tj. 664 kilometrów. Samochód przejechał dziennie 225 klm.

§ **Z towarzystwa francuskiego.** W Paryżu odbyły się 10 bm. zaślubiny potomka jednego z pierwszych rodów Francyi (spokrewnionego z ks. Radziwiłłami) Gabryela hr. de La Rochefoucauld, syna Almery'ego i Henryetty de Mailly de Nesle, z Maryą księżniczką de Richelieu, córką ks Armanda i Alicyi Heine. Matka panny młodej jest córką znanego poety; po raz drugi wyszła ona za Alberta I., księcia Monaco. Książęta Richelieu pochodzą z rodu wielkiego kardynała, Armanda. W orszaku ślubnym znachodziła się między innymi infantka hiszpańska, ks. Eulalia. Ślub odbył się w kościele de la Sorbonne, fundowanym przez księcia kardynała, którego herby zdobią fasady i witraże. Znajduje się tam też grobowiec kardynała-ministra z napisem: „Księciu Richelieu, który zachował Francyi granice Renu“. Zwłoki kardynała wyrzucono z trumny podczas wielkiej rewolucyi w r. 1793.

§ **Trzeci syn Tołstoja** wyjechał 10 bm. z Petersburga i udał się do ojca, do Jasnej Polany. Młody hr. Tołstoj służył w Mandżuryi jako ochotnik i otrzymał ranę w głowę. Generał Kuropatkin wręczył mu osobiście medal św. Jerzego.

§ **Towarzystwo telegrafów Marconiego** wydało sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Rachunki netto przedstawiają olbrzymią sumę 12,681.000 sterlingów. Kompania założyła stacye bezdrutowe w Kanadzie, na Nowej Ziemi, na kilku wyspach kanału La Manche. Systemem Marconiego posługuje się „War Office“ tj. angielskie ministerstwo wojny. Obecnie 60 okrętów (między nimi i japońskie) ma aparaty Marconiego; 60 stacyj lądowych pozostaje w komunikacyi z okrętami.

§ **Kawalerowie maltańscy** przystąpią niebawem do wyboru wielkiego mistrza zakonu, następcy zmarłego księcia Ceschi. W walce przedwyborczej ścierają się dwa prądy: jedni chcą widzieć na czele zakonu św. Jana Jerozolimskiego Włocha, a drudzy Niemca austryackiego. Austryacy mają w zakonie przewagę, ponieważ większa część posiadłości kawalerów znajduje się w Austryi. Włosi forsują markiza Capranica, austryaccy kawalerowie barona von Hardeck. Wybór ostatniego jest niemal zapewniony.

§ **Samobójstwo irredentysty w Udine.** Do *Osservatore Triestino* donoszą, że w Udine odebrał sobie życie Antonio Bonicioli, redaktor tryesteńskiego dziennika *Indipendente*. Bonicioli umknął do Włoch podczas zeszłorocznych zaburzeń w Insbruku i Tryeście; był bowiem wmieszany w sprawę bomb, jakie znaleziono w tryesteńskiej „Società ginnastica“. Dnia 10 bm. żona redaktora udała się wraz z córką z Tryestu do Udine i spędziła cały dzień w towarzystwie męża. Wróciła wieczorem, odprowadzona przez Antonia aż do stacyi San Giorgio Nogaro. Nazajutrz z rana służący jego ujrzał w łóżku martwe zwłoki swego pana, a na biurku listy do rodziny i przyjaciół. Niedawno rozeszła się pogłoska, że o projektowanym zamachu dynamitowym doniósł policyi austryackiej niejaki Petronio, mieszkający obecnie w Wenecyi. Mówiono, że uczynił on to w porozumieniu z Boniciolim. Dziennik *Sole* napisał wyraźnie, że Bonicioli poinformował policyę o istnieniu bomb. W liście do żony pisał Bonicioli, że na wszystkich pogłoskach nie ma słowa prawdy, że czuje się zupełnie niewinnym i że wyrządzonej sobie krzywdy przeżyć nie może i dlatego odbiera sobie życie.

§ **Kara cielesna w Danii.** Z Kopenhagi telegrafują: Komisya sejmowa wybrana dla obrad nad sprawą wprowadzenia kar cielesnych za pewne kategorye gwałtu i za zbrodnie przeciw obyczajności, ogłosiła swe sprawozdanie. Na 15 członków komisyi, pięciu oświadczyło się przeciw zaprowadzeniu kar cielesnych, podnosząc, iż one nie doprowadzą do celu i że są, zdaniem ich, niemoralne. Większość oświadczyła się za zaprowadzeniem tych kar, zaznaczając, iż należy je zaprowadzić dlatego, aby wystąpić przeciw coraz częściej powtarzającym się zbrodniom gwałtu i przeciw obyczajności. Zaproponowała tylko podniesienie najniższej granicy wieku, w którym kara może być wymierzoną, z 15 na 18 lat.

Po zaproszenia na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonii po cenie loże parterowe 40 kor., loże mezaninowe 50 kor., I. piętra 25 kor., loże II. piętra 12 k., krzesła II. p. po 3 i 2 kor., fotele pierwszego piętra są wysprzedane.

Zmarli.

Leon Poraj Madeyski, żołnierz polski z r. 1863, autor dramatyczny, adwokat krajowy, umarł w Tyczynie przeżywszy lat 66.

Z całego świata.

Nowy Jork 13 lutego. Teatr „Casino“ spalił się onegdaj popołudniu doszczętnie podczas próby. Między aktorami wybuchła panika, ale zdołali się uratować.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** (*Pożegnalny występ p. Siemaszkowej*). Wczorajszym występem w Ibsenowskiej „Norze“ pożegnała p. Siemaszkowa publiczność lwowską. Że ze znakomitą tą artystką rozstajemy się z serdecznym, szczerym żalem, dodawać chyba zbyteczne. Jak niepodzielną sympatyę zdobyła sobie p. Siemaszkowa, dowodzą jej wszystkie występy, które stale zapełniały widownię do ostatniego miejsca, dowodzą długo po każdej odsłonie niemilknące oklaski, którymi ją darzono. Na sympatyę tę, na uznanie, na podziw zasłużyła też p. Siemaszkowa w zupełności. Wspaniałe warunki zewnętrzne, głos miły, dźwięczny i melodyjny, ogromna siła dramatyczna, temperament niezrównany, toć chyba wystarcza, by p. Siemaszkową zaliczyć do najznakomitszych artystek dramatycznych. To też żal i szkoda, że p. Siemaszkowa Lwów i scenę naszą już opuszcza, żal i szkoda, że na niej na stałe nie zostaje. Miejmy jednak nadzieję, że żegnamy ją nietylko nie na zawsze, ale i nie na długo. (*tr.*)

* **Pani Helena Ottawowa** znakomita pianistka, właścicielka i kierowniczka szkoły fortepianowej we Lwowie, grała przed tygodniem w Wiedniu na polskim koncercie z wielkiem powodzeniem utwory samych polskich kompozytorów. Bardzo licznie zgromadzeni słuchacze (jak pisze *Tagblatt*) „przedstawiciele wszystkich warstw, oklaskiwali gorąco grę p. Ottawowej, zmuszając ją do naddatków, oczarowani wyrazistością wykonania i techniką bez zarzutu".

* **Na posterunku**. Pod tym tytułem napisał pięknym, secesyjnym wierszem młody literat, nauczyciel lwowski, Kazimierz Króliński, sztukę z życia nauczyciela ludowego. Sztukę tę odegrali w sobotę wychowankowie seminaryum nauczycielskiego w internacie im. G. Piramowicza wobec uczniów całego zakładu i licznie zebranej publiczności. Rzecz odznacza się szlachetną myślą przewodnią, ma bowiem na celu rozbudzenie zamiłowania do nauczycielskiej pracy. Bohaterem jest młody nauczyciel w zapadłej wiosce, który w ciągu ośmiu lat założył w tej wiosce Kółko rolnicze, sklep, czytelnię, straż pożarną, zorganizował chór, orkiestrę etc. Sam jednak żyje w nędzy. W noc wigilijną otrzymuje list z miasta z wiadomością, że ukochaną przezeń osobę wydają za kogo innego. Młodzieniec walczy sam z sobą, wreszcie postanawia opuścić posterunek. Pokonany przez pokusy, wybiera się młodzieniec w drogę, lecz wtem zjawia się jasna postać: zrealizowana idea: miłość ludu i ta odwodzi go od zamiaru i zatrzymuje „na posterunku". — Rzecz odegrano bardzo ładnie, a autora nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

* „**Chopin**" opera maestra Giacoma Orefice wystawioną została po raz pierwszy w Teatro Grande, w Brescii. Sukces premiery był świetny; wykonawców zasypano kwiatami.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Królowa cyganów" Dellingera.
We wtorek po raz pierwszy „Pozłacana głowa" komedya w 3 aktach, Tadeusza Konczyńskiego.
We środę „Królowa cyganów" Dellingera.
We czwartek „Pozłacana głowa" Tad. Konczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Na dnie" Gorkiego.
We środę „Dom otwarty" Bałuckiego.
We czwartek „Odrodzenie" Schönthana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę po raz pierwszy „Pozłacana głowa" Konczyńskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sprawie prof. Zdziechowskiego odbył się wczoraj wiec akademicki, na którym 154 głosami przeciw 139 uchwalono rezolucyę, która bez względu na przekonania polityczne prof. Zdziechowskiego potępia formę protestu przeciw opinii, wyrażonej przez niego o zajściach warszawskich.

— Pogrzeb śp. Jadwigi Brzozowskiej odbył się wczoraj popołudniu. Pogrzebem zajmował się brat jej Hubert, artysta sceny lwowskiej. Na prośbę brata, a za zgodą sądu sekcyi zwłok zmarłej nie przeprowadzono. Pogrzeb odbył się z „Collegium medicum" o 3 po poł. Publiczności zebrało się tyle, że służba pogrzebowa nie mogła się przecisnąć z trumną. Kondukt prowadził wikary parafialny.

Koszut u cesarza.

Z powodu zajść w Warszawie i wrzenia w Rosyi, które to wypadki nas bardzo blizko obchodzą, musimy pomijać wprost dla braku miejsca obszerniejsze omawianie niektórych kwestyi godnych uwagi. Do rzędu ich zaliczamy obecną sytuacyę na Węgrzech. Sprawę tę jutro będziemy się starali wyczerpująco przedstawić — dziś ograniczamy się jedynie do zanotowania, że szef zjednoczonej opozycyi węgierskiej, Franciszek Koszut, syn tego, który swego czasu proklamował złożenie z tronu węgierskiego króla Franciszka Józefa, był wczoraj w południe przyjęty w Wiedniu na dłuższej prywatnej audyencyi przez tegoż króla i cesarza Franciszka Józefa. Audyencya była długa, trwała bowiem trzy kwadranse. Koszuta wprowadził cesarski adjutant przyboczny do pracowni cesarza, który powstał z fotelu przy biurku, podszedł kilka kroków do przybyłego i pozdrowiwszy go w języku węgierskim, zaprosił do zajęcia miejsca i następnie rozmawiał już po francusku. Koszut przedstawił cesarzowi program zjednoczonej opozycyi węgierskiej, mający doprowadzić do rozwikłania obecnej sytuacyi.

Jak później Koszut opowiadał, cesarz przysłuchiwał się jego wywodom uważnie i często żądał dodatkowych jeszcze wyjaśnień i informacyj. Nie wypowiedział jednak cesarz swojej opinii o przedstawionym mu przez Koszuta programie. Koszut, jak się potem wobec swych stronników sam wyraził, odniósł jednak wrażenie, że cesarz nie będzie przeciwnym rozdziałowi ekonomicznemu między Austryą a Węgrami, lecz natomiast najsilniej się sprzeciwi rozdziałowi armii.

Po audyencyi pożegnał się cesarz z Koszutem bardzo uprzejmie.

Tymczasem w podwórzu Burgu zebrało się kilkuset Węgrów, przeważnie studentów, którzy owacyjnie witali Koszuta wychodzącego z audyencyi. W oknie cesarskiej pracowni pojawił się na chwilkę cesarz i przypatrywał się tej scenie.

Z Burgu odjechał Koszut do hotelu Bristol, przed którym również oczekiwało go duże grono Węgrów. Przyjęli oni Koszuta głośnymi okrzykami Eljen.

W hotelu przyjął Koszut kilku przedstawicieli prasy węgierskiej, wiedeńskiej i zagranicznej; opowiedział im zewnętrzny przebieg audyencyi, nie poruszał jednak treści rozmowy z cesarzem.

Popołudniu przyjmował Koszut polityków węgierskich, którzy umyślnie przyjechali za nim do Wiednia, między innymi Lukasa, Barty'ego, Visontay'a, Szatmaryego, Józefa Zichy'ego i Gezę Andrassego.

O 5 popołudniu odjechał Koszut do Budapesztu. W Preszburgu oczekiwał na niego hr. Albert Apponyi, który wsiadł do coupe Koszuta i razem już pojechali do Budapesztu.

Telegr. Gaz. Nar.

Wiedeń 13 lutego. Dzienniki podają, że rezultatem wczorajszego posłuchania Koszuta u cesarza jest:

1) Odrzucenie stanowcze przez monarchę wszystkich żądań stronnictwa niezawisłości na polu wojskowem.

2) Zezwolenie monarchy na podział cłowy pomiędzy Austryą a Węgrami z warunkiem atoli, że ten podział będzie wprowadzanym stopniowo, ażeby nie naruszyć stosunków gospodarczych obu państw. Na razie ugoda austryacko-węgierska prawdopodobnie będzie przyjętą przez oba parlamenty, poczem etapami, stopniowo będzie zaprowadzaną granica cłowa.

3) Monarcha przystał na to, ażeby parlament węgierski uchwalił reformę wyborczą w duchu demokratycznym, w zamian za to izba zgodzi się na reformę regulaminu obrad, ale w każdym razie nie sięgającą tak daleko, jak reforma Tiszy.

4) Do rządów będzie powołany gabinet koalicyjny pod przewodnictwem Juliusza hr. Andrassy'ego. Do tego gabinetu Franciszek Koszut wstąpi na razie jako minister bądź kolejowy, bądź handlu, potem przecież obejmie on prezesurę (?) gabinetu. Prócz tego zostaną do gabinetu powołani hr. Apponyi, br. Banffy i inni wybitniejsi przewódcy skoalizowanej opozycyi. Prezesem izby poselskiej zostanie poseł stronnictwa niezawisłości Justh

Wiedeń 13 lutego. Koszut stawił się na audyencyę, ubrany we frak, a nie w strój narodowy. W pokoju adjutantów, do którego go najpierw wprowadzono, powitał go adjutant przyboczny, major margrabia Gozen i zaraz poszedł zameldować go cesarzowi. Cesarz nie podał Koszutowi ręki, ale powitał go uprzejmem skinieniem głowy i tak samo następnie go pożegnał. To jednak, że cesarz prosił Koszuta siadać, uważane jest za wielkie wyróżnienie.

Budapeszt 13 lutego. Sejm węgierski zostanie w dniu, naznaczonym poprzednio pismem cesarskiem, tj. w dniu 17 lutego zwołany na krótkie posiedzenie. Hr. Tisza, jako pełniący do tej pory obowiązki prezesa ministrów, odczyta reskrypt królewski, odraczający sesyę na parę dni. W czasie tej przerwy zostanie utworzony gabinet koalicyjny, poczem dopiero ułożoną zostanie mowa tronowa, która zagai sesyę nowo wybranego parlamentu.

Ostatnie wiadomości.

Wedle dzienników niemieckich polskie Koło poselskie w Berlinie wręczyć miało marszałkowi parlamentu wniosek dotyczący wydania ustawy, zabezpieczającej pobyt obcokrajowcom w Niemczech.

W pruskiej izbie poselskiej poseł dr. Antoni Chłapowski w czasie rozprawy nad budżetem ministerstwa handlu i przemysłu podniósł skargi na upośledzenie języka polskiego w szkołach uzupełniających i wykazał przykładami, że zmusza się Polaków-katolików, aby w święta katolickie uczęszczali na naukę, co jak najsurowiej potępić należy. W odpowiedzi posłowi naszemu oświadczył komisarz rządowy, że uczniowie katoliccy nie potrzebują w święta katolickie uczęszczać na naukę. Z odnośnego przepisu mają naturalnie prawo korzystać uczniowie wszystkich innych wyznań

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wyczytawszy także i w *Gazecie Narodowej* wiadomość, jakoby komisya legitymacyjna zażądała obecnie dochodzeń rządowych w sprawie mojego wyboru (mylnie podało Biuro korespondencyjne) upraszam o sprostowanie, iż owo żądanie odnosi się nie do mnie, lecz do wyboru Henryka hr. Starzeńskiego, wybranego w uzupełniającym wyborze r. 1903 z gmin wiejskich w Stryjskiem po śmierci Karola hr. Dzieduszyckiego Mój wybór, dokonany przy powszechnych wyborach 1900—1 przez kuryę wielkich posiadłości ziemi żółkiewskiej, został zbadany i zatwierdzony odrazu jeszcze na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa w lutym 1901 i jako nieprotestowany nie potrzebował żadnych dochodzeń rządowych.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Starzyński
poseł do rady państwa.

Upraszamy Szanownych wyborców, uprawnionych do wyboru delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, aby raczyli zgromadzić się w sali rady powiatowej w Tarnopolu, w dniu 23 lutego br. o godz. 11 przed południem dla wysłuchania naszego sprawozdania.

Antym Nikorowicz, Jan Gromnicki, Michał Garapich.

Bukowińska Rada szkolna kraj. uchwaliła przedłożyć ministerstwu do aprobaty rezolucye, uchwalone przez sejm na posiedzeniu z dnia 2 listopada z r. w sprawie zaprowadzenia nadobowiązkowej nauki języka polskiego w klasach przygotowawczych seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach.

Telegramy i telefonematy.

Przemysłowcy austryaccy.

Praga 13. lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie tutejszej sekcyi związku przemysłowców austryackich, na którem kilku mowców przemawiało przeciw projektowi ubezpieczenia robotników, ponieważ nakłada ono nowe ciężary na przemysłowców, których oni znieść już nie mogą. Wyrażono przekonanie, że projekt reformy co do tej kwestyi w obecnej postaci nie jest możliwy do przeprowadzenia i że pomyśleć można o reformie ubezpieczenia robotników jedynie przy równoczesnej ogólnej reformie podatkowej.

Poseł dr. Forzt, jako referent przedłożenia, zauważył, że uznaje sprawiedliwość samego postulatu, ale przyznaje że projekt w obecnej formie nie może być przyjęty. Nie należy go jednak wprost odrzucać.

Wiedeń 13 lutego. Pod przewodnictwem ministra handlu Calla odbyło się dziś plenarne posiedzenie sekcyi dla handlu i przemysłu rady przemysłowej. Minister handlu w przemowie swej wyraził nadzieję, że po szeregu jałowych lat, w których pole ustawodawstwa w Austryi leżało odłogiem na niekorzyść handlu i przemysłu, nastąpi okres pomyślnego działania ciała ustawodawczego. Rząd będzie się starał popierać tę pracę ze wszystkich sił i uwzględniając życzenia producentów starać się o przeprowadzenie wielu spraw ekonomicznych, jak ugody węgierskiej, taryfy cłowej i traktatów handlowych. Obie pierwsze sprawy od dłuższego czasu czekają na załatwienie. W ostatnich dniach podniosły się głosy, że dotychczasowe ustawy są już przestarzałe. Minister w pełni poczucia swej odpowiedzialności żywo się tymi głosami interesuje, lecz na tem miejscu nie jest w położeniu bliżej się tem zajmować i prosi radę przemysłową, aby zaniechała na razie podobnych demonstracyj. Minister wskazał na przyjście do skutku traktatu z Niemcami i oświadczył, że w najbliższym czasie nastąpi zawarcie układu z Włochami.

Wielki strajk górników

Haga 13 lutego. W Bruges, Bruch i innych miejscowościach odbyły się wczoraj zgromadzenia górników, na których wyrażono przekonanie, że sytuacya obecna nie jest korzystna dla rozpoczęcia strajku i uchwalono zażądać zwołania konferencyi przedsiębiorców i robotników celem omówienia sytuacyi górników. Rezolucya ta ma być dziś przedłożona urzędowi rewirowemu.

Wiedeń 14 lutego. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi posła ks. Pawła Sapiehę i posła hr. Romera, oraz Władysława Słuszkiewicza, inspektora dyrekcyi skarbu.

Tulon 13 lutego. Stowarzyszenia socyalistyczne urządziły wczoraj pochód po mieście i demonstracyę przeciw caratowi. Zgromadziły się one przed rosyjskim konsulatem, gdzie wznoszono okrzyki; następnie demonstranci udali się do portu i protestowali tam przeciw wyjazdowi wojska do francuskich Indochin.

Z Królestwa Polskiego.

Dziś nadeszły z gazet warszawskich tylko *Kuryer poranny*, *Gazeta Warszawska* i *Kuryer polski*. Dziś nie nadszedł też *Kuryer Warszawski* z niedzieli, który zazwyczaj nadchodzi w poniedziałek pocztą popołudniową.

(Telegr., „Gaz. Nar.").

Kraków 13 lutego. *Głos Narodu* donosi z Warszawy pod datą sobotnią, godz 8. wieczorem:

S t r a j k r o z p o c z ą ł s i ę n a n o w o, choć nie jest ogólny. Tym razem niewiadomo, kto dał hasło bezrobocia, bo socyaliści, czując swoją bezsilność, nie chcieli już więcej rozruchów.

Okrucieństwa i morderstwa uliczne, popełniane przez żołnierzy i policyantów, rozjątrzyły wszystkich, nawet najspokojniejszych mieszkańców. Robotnicy odgrażają się, że pomszczą śmierć współbraci. Zachodzi obawa nowych rzezi, bo C z e r t k o w d a ł w o j s k u j a k n a j w i ę k s z ą s w o b o d ę.

Zagraża brak węgla. Ceny środków żywności poszły znacznie w górę.

W skutek strajku zecerów część dzienników znowu nie wyszła.

Przed chwilą rozniosła się wiadomość po mieście, że wszystkie drukarnie znowu stanęły. Również zastrajkowali rzeźnicy.

Z a p o w i e d z i a n o i s t r a j k u r z ę d n i c z y.

Jutro wszystkie sklepy od rana mają być zamknięte. Niektóre wystawy znowu zabijają deskami.

Dziś rano w szkole prywatnej Chrzanowskiego i w szkołach miejskich uczniowie opuścili gromadnie rozpoczęte lekcye.

Warszawa 13 lutego. D z i e ń w c z o r a j s z y m i n ą ł s p o k o j n i e.

Przedwczoraj przyszło do starcia między oddziałem wojska a robotnikami strajkującymi pewnej fabryki szczotek, którzy chcieli przeszkodzić rozpoczęciu pracy przez innych robotników Żołnierze uderzyli kolbami i 5 robotników zranili.

Z Rosyi.

Petersburg 13 lutego. Dziennik *Nasze dni* otrzymał drugie napomnienie.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Petersburg 13 lutego. (Pet. Ag.) Donoszą z Sahetun d. 11 bm. Wiadomości, jakie przynieśli strzelcy, stwierdzają, że Japończycy opuścili wiele ze swych pozycyj. Przypuszczają, że Japończycy koncentrują się na południe od rzeki Szahó.

Sahetun 13 lutego. Gen. Kaulbars objął komendę II armii mandżurskiej. Szefem sztabu jego został gen Russkij.

Rozmaitości.

Ω **Miasto w Kraterze.** W pobliżu Kumamoto, w Japonii znajduje się liczące 20.000 mieszkańców miasto Aso San, które wzniesiono na wygasłym wulkanie. Jest ono otoczone murem skalistym, wysokości 250 metrów.

Ω **Języki w Europie.** W małej Europie mówią obecnie ludzie 587 językami. Anglikańskie towarzystwo biblijne wydało Pismo św. w 400 językach. W jednem mieście Tyflisie (na Kaukazie) mówi obecnie ludność tamtejsza 70 językami. Jakże jeszcze daleko do języka światowego.

Ω **Nowy kruszec.** W angielskim obrocie kupieckim pojawił się nowy kruszec tzw. „Patrick-Metal". Jest on podobny do niklu; ma połysk srebrzysto-biały. Połysku tego nigdy nie traci; przeciwnie, kruszec ten w użyciu zyskuje na blasku. Ponadto „Patrick-Metal" nie śniedzieje.

Ω **Rzeka najbardziej kręta.** Dotychczas utrzymywano, że biblijny Jordan jest rzeką ze wszystkich na świecie najbardziej krętą. Okazało się jednak, że pierwszeństwo pod tym względem należy się rzece Białej w Arcansas, w Stanach Zjednoczonych. Rzeka ta przepływa przestrzeń długości 1000 mil; gdyby płynęła w linii prostej, długość jej wynosiła by tylko mil 30.

Ω **Osobliwości Moskwy.** Do „białokamiennej" Moskwy przybywa więcej pielgrzymów, niż do Mekki. Jest tam prawie tyle relikwij, co w Rzymie. Na samo złocenie kopuł cerkiewnych wydano 5 milionów rubli.

Ω **Żywotność osy i mrówki.** Doświadczenia wykazały, że można odciąć osie tył aż do kadłuba piersiowego a owad mimo tego będzie żył, poruszał się i latał przez 2—3 dni. Mrówka przecięta w połowie żyje jeszcze dłużej. Mrówka utrzyma się przy życiu przez 8 dni pod wodą i może żyć przez 100 dni bez pożywienia.

Dział rolniczy.

α **Chów rzadkich roślin w Ameryce.** Amerykańskie ministerstwo rolnictwa podjęło oryginalną myśl celem podniesienia chowu rzadkich roślin, któreby podniosły bogactwo kraju. Rząd rozesłał po świecie specyalistów, którzy się zajęli poszukiwaniem roślin i ich nasion, które możnaby pielęgnować w Ameryce. Sprowadzono tedy z Peruwii bawełnę brunatną, z której wyrabia się, jak wiadomo, imitacyę wełny. Słynne daktyle z Bagdadu udają się obecnie w Arizonie i niektórych okolicach Kalifornii. Winogrona sułtańskie, bambusy i drzewo papierowe sprowadzono z Japonii, jęczmień z Morawy: wszystko to udaje się w klimacie, odpowiadającym klimatowi krajów, skąd te drzewa i rośliny pochodzą.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto, na termina 6.40 do 6·65 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.— do 7·30. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany 7·— do 7·50. Rzepak 10·60 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 8·50 do 10·00 Bobik 6·90 do 7·40. Hreczka 7·50 do 7·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·90 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·25 do 45·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·50.

Usposobienie niezmienione, jedynie co do pastewnych artykułów lepsze.

Budapeszt dnia 13 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·76 do 19·80, na maj 19·62 do 19·64 na październ. 17·30 do 17·32, żyto na kwiecień 15·36—15·38, żyto na październik 13·88—13·90, owies na kwiecień 14·10—14·12, owies na październik 12·20—12·22, kukurudza na maj 14·86 do 14·88. Rzepak na sierpień 22·40—22·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Usposobienie dobre.
Chęć kupna: mierna.
Stan powietrza: zimno.

Wiedeń 13 lutego. Cukier 34·75 do 34·85 (stale). — Nafta galicyjska 40·60 do 41·60 spirytus 51·40 do 51·60.

Dział ekonomiczny.

β **Cukier z buraków.** Obliczenia urzędowe wykazują, że w r. 1903 produkcya cukru burakowego wynosiła w Europie 5,850.000 beczek (beczka ma 2000 funtów). W r. 1901 wynosiła ta produkcya 6,750.000. Produkcya cukru z buraków wynosiła w r. 1903 na wyspie Kubie 1,030.000 beczek, a na Jawie 87.000.

β **Zastosowanie cementu** przybiera coraz szersze rozmiary. W roku zeszłym wybudowano w porcie Ymuiden, w Holandyi groblę cementową długości 25 metrów. *La Nature* zaznacza, że po raz pierwszy użyto cementu do tego celu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 11 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·—, węgierskiego zakładu kredytowego 777·— Anglobanku 294·—, Unionbanku 556·75, Banku dla krajów koronnych 459·75 Bankvereinu 562·25, Bodencreditu 1023·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00 kolei państwowych 652·— kolei południowej 89·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 416·00 kolei północnej 55·40 kolei czerniowieckiej 589·— alpiny 524·—. Rima Muranya 532·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2491 fabryki broni 565·—, tureckie tytoniowe 331·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1068, oblig. węg. indemniz. 98·20. renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·25, węgierska renta koronowa 98·05, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 133·50, marki 117·41, ruble 253·56.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 13 lutego.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. Melbechowski z Tłumacza, Z. Lewakowski z Borysławia, M. Burzyński z Buczacza, Z. br. Brunicki z Lubienia, J. dr. Landesberg z Tarnopola, K. Wysocki z Ostobnża, K. Kostkiewicz z Dublan, dr. N. Salztiger z Tarnopola, S. Janusz z Chrzanowa, P. Lisieniecki z Drohobycza.

46

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Powiedział sobie: a więc niech będzie czterdzieści tysięcy marek! I zaraz przyszła mu myśl, prawdziwa myśl gracza: trzeba dorobić do pięćdziesięciu tysięcy. Do okrągłej sumy. Trzy stawki maximum. Potem, potem... może zaraz wyjedzie..

Tak będzie najlepiej i w ten sposób uniknie wszelkich dalszych pokus rulety.

Natychmiast powstał, pobiegł do sali gry, zbliżył się do pierwszego stołu, odliczył sześć tysięcy i postawił.

Przegrał.

Był na to przygotowanym. Postawił zaraz po raz drugi.

Przegrał.

Eh, nic to jeszcze nie znaczy,

Przegrał po raz trzeci.

Teraz popadł w złość. Musi już oto trzy stawki raz po raz wygrać, aby powrócić do *status quo ante*. Jakże to idzie powoli. Przy *trente et quarente* trzema stawkami maximum odegrałby nietylko przegrane co właśnie osiemnaście tysięcy franków, ale uzupełniłby jeszcze swoją wygranę do okrągłej sumy pięćdziesięciu tysięcy marek.

Poszedł więc do sali *trente et quarente* i położył na stół dwanaście banknotów tysiącfrankowych.

Przegrał.

Jeszcze raz.

Przegrał.

Po raz trzeci.

Przegrał.

Ogarnęła go wściekłość. Jednym ruchem wyciągnął wszystkie banknoty z kieszeni na piersiach i raz po raz odliczał z nich po dwanaście tysięcy

Przegrywał, przegrywał, przegrywał. Przegrywał prawie każdym razem, tak, że jakaś dama, widocznie z wielkiego świata, która przypatrywała się grze przez lornetkę, rzekła prawie na głos:

— *Je n'ai jamais vu chose pareille!*

Heese nie zważał na to. Nic on nie widział i nic nie słyszał.

Jego sąsiad nachylił się ku niemu i szepnął mu po przyjacielsku.

— Czy mogę zwrócić uwagę pana, że może pan swoją stawkę ubezpieczać.

Heese zapytał:

— Jak? W jaki sposób?

— Za *refait*. Jeżeli w jednym i drugim szeregu to samo wyjdzie. Aby pańskie pieniądze nie poszły *en prison*, zapłaci pan dziesięć franków za każdy tysiąc.

Heese był tak zdenerwowany, że nie oryentował się w tem objaśnieniu. Ciągle jeszcze nie znał tego przeklętego *trente-et-quarente*. Znowu zrobił głupstwo, przychodząc tu. Powstał, zebrał wszystkie pieniądze i odszedł.

Owa dama rzekła do swej towarzyszki, że musiał on przegrać sto tysięcy franków.

Wszyscy też przy stole interesowali się jego grą i gdy on powstał, opadło ogólne napięcie, stawki stały się mniejsze i krupierzy leniwo rozdawali karty. Wielu graczy odeszło od stołu.

Heese błądził po salach. Ogarnęła go ogromna obojętność. Wiedział, że przegrał bardzo wiele, ale nie chciał liczyć, ile mu pozostało. Musiało pozostać jeszcze dużo. Był jednak tak pewny, że się odegra, iż wcale tą ostatnią przegraną się nie kłopotał.

Odbije się przy rulecie. Do *trente-et quarente* stanowczo nie ma szczęścia.

Poszedł więc do stołu z ruletą i rozpoczął znowu stawiać, a każdym razem *maximum*.

Najpierw na kolor czerwony.

Przegrał.

Jeszcze raz na czarny.

Przegrał.

Więc teraz na czerwony.

Przegrał.

Znowu na czerwony.

Wyszedł kolor czarny.

Spróbował więc innej kombinacyi. Postawił na *pair*, wyszła trzynastka. Postawił na *impair*, kulka stanęła na dwadzieścia ośm. Stał się nerwowym. Nie licząc już pieniędzy, położył pęk banknotów na *passe*, a więc na numery od dziewiętnastu do trzydziestu sześciu; wyszedł numer dwa. Wziął *manque*, numery od jednego do ośmnastu; krupier oznajmił numer dziewiętnaście.

Opanowała go szalona wściekłość. Nie pojmował, jak to dziać się może. Czy nie zwaryował, że napowrot grać rozpoczął, skoro już był tyle wygrał?

Nie myślał już ani o stajni wzorowej, ani o wygraniu pięćdziesięciu tysięcy marek. Gdyby przynajmniej dojść do tego, co miał w południe. Zgodzi się na przegranie ośmnastu tysięcy.

Przed nim na stole nie było już nic pieniędzy. Odszedł do kąta sali i począł przeszukiwać kieszenie.

Wygarnąwszy wszystko, znalazł razem pięć tysięcy czterysta franków.

Tak się przeraził, że omal te pieniądze z ręki mu nie wypadły.

Gdzie podziały się jego pieniądze?!

W pierwszej chwili myślał, że go okradziono. Potem dopiero przypomniał sobie, że w ostatnim kwadransie ciągle przegrywał, a że każdym razem stawiał *maximum*, więc była możliwość takiej przegranej.

Opadł na sofę jak pijany. Nie mógł zebrać myśli. Ciągle obracał w rękach marne pięć tysięcy czterysta franków. Wydawały mu się one teraz skarbem. Wszak były ostatnim orężem, który mógł mu posłużyć do zwalczenia banku, do odbioru jego pieniędzy.

(C. d. n.)

58

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.

Właściciel kantoru przewozowego Heideman był podobnie jak jego brat uczciwym człowiekiem, chętnie też udzielił eksinspektorowi policyi żądanych objaśnień. Pamiętał, że przed kilku laty wziął na próbę jakiegoś buchaltera, ale niezadowolony z jego usług, trzymał go czas krótki u siebie. Nazwisko nieudolnego urzędnika zapisane było w księgach zakładu jako Hugona L. Holzberg.

— Przybył z Anglii — oświadczył Heideman — gdzie widocznie nabrał zwyczaju drugie imię pierwszą literą znaczyć tylko, podczas gdy my w Niemczech wszystkie imiona wypisujemy całkowicie, lub też skracamy jednakowo.

Okazało się, że czas służby podejrzewanego buchaltera w kantorze Heidemanna przypadał właśnie na epokę dokonanego na poruczniku von Oppert morderstwa.

— Czybyś pan mógł poznać tego człowieka? — pytał Metsch.

Zagadnięty dał twierdzącą odpowiedź.

— Zechciej pan w takim razie jutro rano przybyć do Kiel — prosił tajny inkwirent, dowodząc potrzeby konfrontacyi Heidemann'a ze schwytanym złoczyńcą, bez zdradzania jednak podejrzeń, łączących osobistość przestępcy ze sprawą zabójstwa porucznika Horsta.

Właściciel kantoru przewozowego zgodził się zadość uczynić żądaniu eksinspektora policyi i przyrzekł stawić się przed południem dnia następnego u prokuratora.

Metsch połowę nocy poświęcił napisaniu urzędowego sprawozdania z zaszłych wypadków, a nazajutrz w południe czekał w miejscu oznaczonem przybycia Heidemanna.

Ten ostatni stosownie do życzenia prokuratora zatrzymał się w sąsiednim pokoju, podczas gdy do kancelaryi oskarżyciela z urzędu wprowadzono więźnia.

— Gdzieś pan przebywał w kwietniu przed trzema laty? — zapytał prokurator.

— W Anglii i Ameryce — brzmiała odpowiedź.

— Nie w Niemczech przypadkiem?

Dierssen zaprzeczył temu.

— Obszar Niemiec wielki — ciągnął dalej prokurator — znasz pan Neumünster?

— N... i... e!...

— Nie znasz pan także właściciela kantoru przewozowego Heidemanna?

Badany przeczył, jąkając się potrochu.

— Nie podawałeś się dawniej za Hugona L. Holzberg?

— Ni... i... e...

Na dany znak Metsch wprowadził ukrytego w sąsiednim pokoju ekspedytora. Rezultat konfrontacyi przeszedł wszelkie oczekiwania.

Ekspedytor oświadczył stanowczo, że poznaje w uwięzionym dawnego swego buchaltera Holzberga, a więzień, widząc nieuchronną zgubę swoją, nie taił dłużej popełnionych zbrodni i przyznał się otwarcie do morderstwa porucznika na bagnach.

Podczas czynionego wyznania głębokie zmarszczki wystąpiły na czoło złoczyńcy, twarz jego przybrała zawiędłą, szarawą barwę, oczy zapadły głęboko!

Zgarbiony, zgnębiony, trzydziestokilkoletni mężczyzna czynił wrażenie złamanego wiekiem i kolejami życia starca.

— Czyś pan porucznika von Oppert zastrzelił tą samą bronią, jaka ci odebraną została? — dowiadywał się prokurator, pożegnawszy ekspedytora Heidemanna.

— Nie: tę strzelbę kupiłem świeżo w Hamburgu.

— Zatem przypadkowemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że naboje są tego samego kalibru, jakich pan użyłeś przed trzema laty?

— Tak jest: nie zwróciłem na to uwagi.

— Czyś zwabił podstępnie porucznika na bagna?

— W pobliżu Deepenhagen postarałem się zachowaniem mojem zbudzić podejrzenia jego, poczem zacząłem pozornie uciekać, iżby skłonić pana von Oppert do puszczenia się za mną w pogoń. Plan mój powiódł się w zupełności. Gdyśmy się sami znaleźli na bagnach, odwróciłem się raptem i strzeliłem do niego.

— Opowiadasz to pan w taki sposób, jakbyś mówił o upolowanej przez siebie zwierzynie — zauważył prokurator z oburzeniem.

— Ba! żyłem czas jakiś w puszczach Australii; tam ołowianą kulkę więcej cenią, niżeli życie człowieka.

— Zrabowałeś pan trupa?

— Tak jest, lubo zdobycie tego łupu stanowiło dla mnie kwestyę podrzędną.

— Zastawiłeś owe kosztowności?

— Tak.

— Zgłosiłeś się do lombardu w mundurze leśnika?

— Nie inaczej.

— Zastawiłeś także mankiety?

— Nie: jeden z nich zgubiłem, drugi rzuciłem w pobliżu leśniczówki w Deepenhagen.

— Chciałeś pan tym sposobem skierować na leśnika podejrzenie?

— Było mi to rzeczą obojętną.

— Może w tym samym celu przebrałeś się w uniform służbowy, idąc do lombardu?

— Bynajmniej: czyniłem to dla oszczędzenia sobie długich formalności ze sprawdzaniem dowodów legitymacyjnych.

— Od kogo wziąłeś kwit kasy podatkowej?

— Od jednego z moich kolegów biurowych u Heidemanna.

— Sfałszowałeś na nim podpisy?

— Tak jest.

— Z jakiego źródła pochodziły świadectwa, przedstawione Blunk'owi w Reickendorf?

— Będąc czas pewien farmerem, znam się trochę na obróbce i handlu drzewem. Świadectwa podrobiłem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·02	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeż[illegible], Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.